

Spis treści

- 3 Baranek Wielkanocny a ofiary Dnia Pojednania**
Wszyscy pierwородni Izraela znajdowali się w niebezpieczeństwie utraty życia. Zostali wyzwoleni dlatego, że znaleźli się pod ochroną krwi baranka wielkanocnego.
- 6 Z boleści Jego duszy ujrzy owoc**
Jezus, mówi, że przez Adama cały świat został stracony, znalazł się pod Boskim wyrokiem śmierci i że On przyszedł, aby szukać i przywrócić to, co było zgineło.
- 10 Robotnicy w winnicy (Mat. 20:1-16)**
Przypowieść ta w naturalny sposób interesuje dzieci Boże, ponieważ mówi o Królestwie Niebios.
- 12 Duch Chrystusowy**
Ktokolwiek ma ducha Chrystusowego i jest prowadzony wolą Bożą, jest członkiem w Ciele Chrystusowym i będzie się starał żyć według Pańskiego wzoru i czynić wolę Bożą we wszystkim.
- 17 Kryzys zaufania**
Ludzie coraz częściej tracą zaufanie do politycznych, społecznych, finansowych i religijnych filarów społeczeństwa.
- 20 Powrót z niewoli**
Po siedemdziesięciu latach Bóg pobudził Cyrusa do ogłoszenia dekretu...
- 22 We dni starości**
Młodzi nie powinni się chlubić ze swej młodości, a starzy nie mają powodu wstydić się starości.
- 25 O trudnych początkach „Betanii”**
Trudności przedstawiają się inaczej, gdy „najwyższą instancją” jest sam Pan Bóg.
- 31 Jak „Betania” żyje i pomaga dziś?**
- 34 Czytelnicy piszą**
- 35 Konwencje w r. 2010**
- 35 Nekrologi**
- 35 „To czyńcie na pamiątkę moją”**

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958

nakład: 1200 egz.

„Obchodźmy więc święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w przasnikach szczerości i prawdy” – 1 Kor. 5:8 (BW).

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

W tym roku czas obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Zbawiciela przypada na niedzielny wieczór 28 marca. Zgodnie z biblijnymi zwyczajami pragniemy przygotować się na tę uroczystą chwilę. Staramy się – do czego zachęca nas apostoł Paweł – wyczyścić z naszych serc wszelkie pozory grzechu, symbolizowane przez stary kwas. Ale również przypominamy sobie duchowe znaczenie tego święta i ofiary naszego Pana. W ramach tych przygotowań polecam szczególnie dwa artykuły: „Baranek Wielkanocny a ofiary Dnia Pojednania” oraz „Z boleści jego duszy ujrzy owoc”. Warto również sięgnąć do bieżącego numeru „Wędrowki”, który w całości został poświęcony tematyce związanej z Pamiątką. Niech słowa, a także uczucia autorów artykułów pozwolą nam wszystkim lepiej przygotować nasze serca, tak byśmy mogli obchodzić to święto „nie w starym kwasie ani w kwasie złości i rozpusty, ale w przasnikach szczerości i prawdy” (1 Kor. 5:8).

(PK)

Baranek Wielkanocny a ofiary Dnia Pojednania

■ JÓZEF SYGNOWSKI

ABY OCHRONIĆ PIERWORODNYCH

„Mojżesz (...) przez wiarę obchodził Paschę i dokonał pokropienia krwią, aby ten, który zabijał pierworodne, nie dotknął się ich” – Hebr. 11:28 (BW).

Wśród świąt i obrzędów religijnych narodu izraelskiego szczególnie ważna była Pascha, opisana w 2 Mojż. 12:1-18. Święto to podkreślało nowy rok religijny i rozpoczynało się 14. dnia miesiąc nisan, w porze wiosennej. Natomiast z nowym rokiem cywilnym rozpoczynało się święto „Dzień Pojednania” opisane w 3 Mojż. 23:27: „Dziesiątego dnia jednak tego samego siódmego miesiąca będzie dzień pojednania...” (BW). O ofiarach tego dnia czytamy w 3 Mojż. 16 r. Te dwa święta były dla Izraela bardzo ważne i znaczące. Święto Paschy zostało ustalone przez Boga i dane ludowi Izraela, a jego korzenie sięgają jak wiemy czasu wyjścia Izraela z niewoli egipskiej. „Pobyt synów izraelskich w Egipcie trwał czterysta trzydzieści lat” – 2 Mojż. 12:40 (BW). Po upływie tego czasu Bóg posłał Mojżesza, aby wyprowadził Izraela na wolność, do Ziemi Obiecanej. Do wykonania tego zadania Bóg wyznacza Mojżesza. „A Mojżesz miał osiemdziesiąt lat, Aaron zaś miał osiemdziesiąt trzy lata, gdy rozmawiali z faraonem” – 2 Mojż. 7:7 (BW). Przy zatwardziałości serca faraona Bóg okazał swoją siłę nad mocą bogów Egiptu, zsyłając dziesięć plag. Ostatnia z nich złamała upór egipskiego władcy, stając się historycznym początkiem Paschy.

Święto Pojednania było wynikiem dania przykazań Zakonu. Prawo to było doskonałe, ale każdy z Żydów był grzesznym człowiekiem, nie mogącym tego Prawa wykonać. Chcąc pomóc Żydom Bóg zarządza Dzień Pojednania, w którym składano ofiary na oczyszczenie z grzechu. Ofiary tych dwóch świąt miały cechy wspólne, ale były też i duże różnice mające swoje znaczenie.

Jakie cechy wspólne posiadała ofiara baranka i cielca?

- baranek był uznany jako nadający się na ofiarę paschalną, cielca uznano jako pierwszą ofiarę Dnia Pojednania
- zabicie baranka i użycie jego krwi w celu pomazania odrzwi i nadproża domu izraelskiego – podobnie zabito cielca, a jego krew wnoszono do Świątyni Najświętszej
- moc krwi baranka i cielca była taka sama – oczyszczała i dawała możliwość zachowania życia

- ofiarę baranka składano w ciągu jednego dnia – podobnie i cielca w ciągu Dnia Pojednania
- krew baranka miała zastosowanie za pierworodnych Izraela – krew cielca była za kapłanów i ich dom
- w dniu Paschy obowiązywał zakaz: „Niech nikt z was nie wychodzi z drzwi domu swego aż do rana, gdyż Pan przechodzić będzie, aby uderzyć Egipcjan” – 2 Mojż. 12:22-23 (BW). O Dniu Pojednania czytamy, że: „Żaden człowiek nie będzie przebywał w Namiocie Zgromadzenia, gdy on tam będzie wchodził, aby dokonać przebłagania w świątyni za samego siebie i za swój dom, i za całe zgromadzenie Izraela, dopóki nie wyjdzie” – 3 Mojż. 16:17 (BW).

Jakie były różnice w figurze obu ofiar?

- baranek był odłączony od stada, cielec był przyprawiony przez kapłanów
- ofiary były składane w różnym czasie – baranek 14 nisan (2 Mojż. 12:18), a cielec dziesiątego dnia siódmego miesiąca, w Dzień Pojednania (3 Mojż. 23:27) – różnica czasu wynosi pół roku
- mięso baranka było pieczone i jedzone z gorzkimi ziołami i praśnym chlebem, mięso cielca było natomiast palone na ołtarzu i za obozem
- ofiara baranka była jedyną ofiarą w czasie wyjścia z Egiptu – w Dniu Pojednania były ofiary z cielca i kozła służące pojednaniu człowieka z Bogiem
- baranka zabijało całe zgromadzenie domu izraelskiego – cielca i kozła Pańskiego zabijał najwyższy kapłan
- baranek nie był dzielony na części, był jedzony w całości, żadna kość nie mogła być łamana – natomiast cielec i kozioł były dzielone na części
- baranek był spożywany w pośpiechu, Żydzi mieli być przepasani, w sandałach na nogach i z laską w rękę – przy ofiarach Dnia Pojednania te szczegóły nie występują

Znaczenie wspólnych cech ofiar

Te dwie figuralne ofiary wyobrażały jedną i tę samą rzecz z dwóch różnych punktów zapatrywania, wskazując na pojednanie człowieka z Bogiem.

Wielkanoc, Pascha obchodzona przez Żydów co roku w porze wiosennej, była na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej, czyli zachowania od śmierci pierworodnych Izraela w czasie, gdy wszyscy pierworodni Egiptu zostali wytraceni. W tym obrazie są uwidocznione dwa przejścia. W pierwszym zostali zachowani pierworodni Izraela i na tę okoliczność Bóg zarządził „święte zgromadzenie”. W drugim przejściu cały naród został przeprowadzony w cudowny sposób przez Morze Czerwone. I również na tę okoliczność Bóg zarządził „święte zgromadzenie”: *„Pierwszego dnia i siódmego dnia będzie u was święte zgromadzenie, w tych dniach nie wolno wykonywać żadnej pracy”* – 2 Mojż. 12:16 (BW). Wynika stąd jasno, że drugie przejście wskazuje na wyswobodzenie każdego człowieka z mocy grzechu i Szatana. To przejście jest uzależnione od pierwszego, gdzie pierworodni Izraela o północy zostali wyzwoleni.

Wszyscy pierworodni Izraela znajdowali się w niebezpieczeństwie utraty życia. Zostali wyzwoleni dlatego, że znaleźli się pod ochroną krwi baranka wielkanocnego. Pierworodni wskazują na Nowe Stworzenie, braci i siostry ofiarowanych i spłodzonych z ducha świętego, którzy podczas tej nocy (Wieku Ewangelii) grzechu i śmierci uwierzyli w krew Zbawiciela, przeszli ze śmierci do żywota, okazali się godnymi życia wiecznego na poziomie duchowym. Finałem tego przejścia jest, podobnie jak starotestamentowej figurze, „święte zgromadzenie”. Wtedy nastąpi ogólne wybawienie Izraela, czyli świata, z niewoli Egiptu, pokazane w przejściu Izraela przez Morze Czerwone. Przy końcu Tysiąclecia nastąpi drugie przejście, tj. ogólne wybawienie z grzechu i śmierci. To wybawienie nie mogło nastąpić wcześniej, aż nastąpiło przejście pierworodnych. To ogólne przejście zakończy się „świętym zgromadzeniem”. Po przejściu Morza Czerwonego Mojżesz, a także jego siostra Maria z niewiastami wnieśli hymn wdzięczności na cześć Boga. Podobne uwielbienie cała ludzkość odda Stwórcy. Będzie to „święte zgromadzenie” rozpoczynające się *„śpiewaniem Panu pieśni nowej, pieśni ku jego czci od krańców ziemi”* (Izaj. 42:10).

Krew ofiary Baranka odnosi się do czasu Wieku Ewangelii, chroniła ona tylko pierworodnych Izraela. Pozafiguralnym Barankiem Wielkanocnym jest sam Pan Jezus. Jego apostołowie i Kościół nie są reprezentowani w tym Baranku i w Jego śmierci. Dlatego św. apostoł Paweł powiedział, że: *„Baranek nasz wielkanocny, za nas ofiarowany, jest Chrystus”* – 1 Kor. 5:7 (BG).

Druga figura obchodzona w siódmym miesiącu, czyli w Dniu Pojednania, była obrazem na pojednanie z Bogiem wszystkich, którzy zechcą się z Nim pojednać. Pora roku była inna, widocznie Bóg tak uczynił, aby figurę tę oddzielić od figury wielkanocnej. Pomimo to, ofiara cielca ma wspólne cechy z ofiarą

baranka, szczególnie w zastosowaniu krwi. Krew baranka była zastosowana za pierworodnych, krew cielca za rodzinę najwyższego kapłana i za pokolenie Lewiego. Szczególną różnicę ukazuje druga ofiara – kozioł Pański. Nie był on ofiarą za kapłanów, ale za lud. Przedstawiał Kościół, Nowe Stworzenie.

Cechą wspólną w obu ofiarach była moc krwi, która łączyła ludzi. Apostoł Paweł powiedział, że czyniła to krew Chrystusa: *„Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzyście niekiedy byli dalekimi, staliście się bliskimi przez krew Chrystusową”* – Efezj. 2:13 (BG). Jest to moc łącząca ludzi w jeden naród Boży. Krew ojca i matki łączy brata z siostrą – są rodziną. Krew Jezusa Chrystusa jest silniejsza od krwi rodzicielskiej – łączy Żyda i Greka. Łączy też w jedną rodzinę Bożą ludzi różnych ras, plemion i języków. Jesteśmy świadkami tej mocy krwi Chrystusowej, jak łączyła apostołów z Chrystusem, jak różnych ludzi łączy więzami braterskimi. Należałoby pamiętać o tym, że więzy ducha są silniejsze od więzów fizycznej krwi. *„Daleko tedy więcej teraz usprawiedliwieni będąc krwią jego, zachowani będziemy przez niego od gniewu”* – Rzym. 5:9 (BG).

Naród izraelski wychodząc z egipskiej niewoli skorzystał z krwi baranka wielkanocnego. Krew ta chroniła pierworodnych izraelskich od śmierci. Połączyła ich z pozostałymi domownikami Izraela, a nawet z cudzoziemcami i niewolnikami, którzy się obrzezali (2 Mojż. 12:43-51). Pozafiguralna krew Baranka, przyjęta wiarą, łączy Żyda z poganinem i chroni od gniewu Bożego. Podobnie pozafiguralna krew ofiary cielca i kozła zdejmuje potępienie Adamowe i łączy ludzi w jedną rodzinę Bożą – Królestwo Boże.

W ofierze figuralnego Baranka Wielkanocnego były czynności, które nie występowały w ofiarach Dnia Pojednania.

Jakie jest ich znaczenie?

W 2 Księdze Mojżeszowej 12:8-11 czytamy, że baranek miał być:

„UPIECZONY W OGNIU” – to wskazuje, że Jezus Chrystus jako Baranek pozafiguralny miał doświadczyć ognia cierpienia, ponieść śmierć jako ofiara za grzech;

„NIE JEDZCIE SUROWEGO” – wskazuje na to, aby nie przyjmować nauk nie sprawdzonych, które nie przeszły próby czasu. Może również wskazywać, jak świat niewierzący nie uznaje naszego Pana. Świat ateistyczny nie przyjmuje Chrystusa, nie nadaje się do spożywania.

„ANI UGOTOWANEGO W WODZIE” – wskazuje, że wielu chrześcijan przyjmuje Chrystusa jako dobrego nauczyciela, Jego nauki są piękne i właściwe, ale nie mogą Go przyjąć jako ceny okupowej i ofiary za grzech. Ugotowanie w wodzie może przedstawiać „rozwadnianie” nauki poprzez dodawanie komentarzy, tradycji itd.

„**CAŁY ZJEDZONY**” – wymienione części Baranka wskazują na nasze braki. Głowa wskazuje, że mamy braki umysłowe; nogi, że postępowanie nasze nie jest doskonałe; wnętrzności, które przedstawiają władze, talenty, również pozostawiają wiele do życzenia. Jednym słowem, brak nam życia, siły, doskonałości, i to wszystko możemy otrzymać wiarą od naszego Baranka, gdy będziemy Go „spożywać” wiarą, przyjmować i uznawać Jego zasługi życiowe.

„**Z PRZAŚNIKAMI**” – Prawda ukazana w obietnicach Bożych. „*To jest on chleb, który z nieba zstępuje...*” – Jan 6:50.

„**Z GORZKIMI ZIOŁAMI**” – próby i doświadczenia, które zarządził Bóg, aby tym bardziej zaostrzały nasz apetyt na „pieczonego baranka”. Doświadczenia i próby często są gorzkie i przykre, ale pomagają odciągnąć nasze uczucia od ziemskich rzeczy i dają nam apetyt do karmienia się Barankiem, czyli przypisanymi zasługami Jezusa.

„**BIODRA SWE PRZEPASZECIE**” – pas przedstawia służebność i należy do zbroi Bożej (Efezj. 6:14). To nam mówi, że będziemy służyć Panu, Prawdzie i braciom zgodnie z wolą Bożą. Taka wykonana służba będzie przyjęta przez Ojca dzięki zasługom Zbawcy. Gdybyśmy czynili własną wolę i służyli Bogu i braciom według naszych własnych upodobań, to znaczyłoby, że nie jesteśmy przepasani i Pan nie przypisze nam swojej sprawiedliwości.

„**SANDAŁY NA WASZYCH NOGACH**” – nasza służba opowiadania Ewangelii innym jest powinnością, obowiązkiem poświęconych, również wymaga przypisania zasług wypływających z ofiary Pańskiej. Głoszone Słowo musi mieć moc i ducha Bożego. W takich przywilejach mamy pamiętać na zasługi Pana i odwoływać się do nich. Taki stan serca będzie nas trzymał w pokorze i nasze zdolności nie staną się powodem naszego upadku i pychy.

„**I LASKA W RĘKU WASZYM**” – laska przedstawia Bożą opatrność i wsparcie w drodze do niebieskiego Kanaanu. Będą nas spotykać trudności, ale Boska opieka, laska i opatrność będą nas wspierać. To, że Baranka należało spożywać trzymając laskę w ręku, znaczyłoby, że opatrność przeznaczona jest tylko dla tych, którzy wiarą korzystają z przypisanych zasług Pana, Jego praw, wolności i doskonałości, jakie On złożył dla człowieka.

„**JEŚĆ BĘDZIECIE ŚPIESZNO**” – ponieważ było to „przejście Pańskie”, a pierwородni znajdowali się na próbie życia. Czyż nie znajdujemy się ustawicznie w niebezpieczeństwie? Dlatego powinniśmy szybko

odwoływać się wiarą do zasług Pana przy każdej sposobności uczynienia czegoś dobrego, każdej ofiary, modlitwy, aby nie być słabym, gdy przyjdzie próba. Może to być próba na punkcie pychy, gdy jesteśmy zadowoleni z siebie, że stać nas na większą ofiarę niż innych, albo że moja ofiara jest przyjemniejsza Bogu. Może to być próba pięknej modlitwy lub większego uwielbienia Boga. Jeśli wcześniej odwołamy się do zasług Pana, bo „*Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila*” – Filip. 4:13 (BG), nasza zasługa będzie przyjęta przez Boga. Święty ap. Paweł mówi, że trzeba się śpieszyć, bo ten czas się skończy: „*Mówi bowiem: W czasie łaski wysłuchałem cię, a w dniu zbawienia pomogłem ci; oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia*” – 2 Kor. 6:2 (BW).

„**NIE POZOSTAWIAJCIE Z NIEGO NIC DO RANA**” – ten „ranek” jest figurą poranka dnia Tysiąclecia, w którym nie będzie już sposobności, aby stać się „pierworodnym” i być pominiętym, jak owej nocy w Egipcie. Wysokie powołanie jest tylko w Wieku Ewangelii, jest to „czas łaski” dla pierwородnych, dzień zbawienia, w którym walczymy o nagrodę Boskiej natury. Zanim nadejdzie „poranek” – Wiek Tysiąclecia, zasługi Chrystusa zostaną zdjęte z Kościoła Pierwородnych, drzwi zostaną zamknięte, a wysokie powołanie zakończone.

Jak rozumieć słowa Jana Chrzciciela: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*” – Jan 1:29 (BW)? Czy grzech świata został już zgładzony? Jeszcze nie, jeszcze trwa pozafiguralny 14 nisan. Krew Baranka jeszcze jest na podwojach drzwi, a pierwородni są w niebezpieczeństwie śmierci. Jeszcze jest możliwość cierpieć dla Chrystusa, Boże zaproszenie trwa i będzie trwać aż do zabrania ostatniego członka Kościoła. Żadne spośród święt Izraela nie oddaje lepiej i piękniej niż Pascha zapowiedzi naszego odkupienia w Jezusie Mesjaszu i wezwania do świętobliwości życia.

Jak święto Paschy przyniosło odkupienie Izraelowi w sensie fizycznym, tak śmierć Chrystusa przyniesie odkupienie w sensie duchowym. „*W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego*” – Efezj. 1:7 (BW). To duchowe odkupienie obrazują trzy rzeczy. Pierwsza to Baranek Wielkanocny, to obraz przelania krwi Mesjasza i cena za stracone życie. Druga to praśny chleb – symbol sprawiedliwości i czystości Jezusa. Trzecia to gorzkie zioła – to gorycz śmierci, jakiej nasz Pan zakosztował w Getsemane i na Golgocie. Wszystko po to, aby ochronić pierwородnych... □

Kiedy sądzisz innych, szukaj w ich winie braku winy...

Kiedy osądzasz siebie, szukaj winy tam, gdzie winy nie widać.

Hi-Cy-Czuan

Z boleści Jego duszy ujrzy owoc

■ „STRAŻ”

DZIEŁO DOKONANE PRZEZ WTÓREGO ADAMA

„Takci się Panu upodobało zetrzeć go i niemocą utraścić, aby położywszy ofiarą za grzech duszę swą, ujrzał nasienie swoje, przedłużył dni swoich; a to, co się podoba Panu, przez rękę jego aby się szczęśliwie wykonało. Z pracy [boleści] duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie” – Izaj. 53:10-11.

Texty powyższe przedstawiają naszego Odkupiciela jako męża boleści i świadomego niemocy, który wylał na śmierć swoją duszę, swoją istotę, czyli położył swoją duszę ofiarą za grzech, jako okup za straconą przez grzech duszę Adamową, a także w celu wykupienia całego rodzaju Adamowego, znajdującego się w grzechu i pod potępieniem śmierci z powodu upadku Adama. Apostoł mówi, że tylko przez nieposłuszeństwo jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć (Rzym. 5:19). Tym sposobem zapewnia nas, że na świecie nie byłoby takiej rzeczy jak śmierć, gdyby nie grzech i że dlatego grzech i śmierć stanowią to przekleństwo, które skaziło wszystko na ziemi. Pan nasz, Jezus, mówi, że przez Adama cały świat został stracony, znalazł się pod Boskim wyrokiem śmierci i że On przyszedł, aby szukać i przywrócić to, co było zginęło. Wszyscy zgodzą się z tym, że nasz drogi Odkupiciel powodował się najzaciejszą pobudką, gdy zgodził się na Ojcowski łaskawy plan zbawienia i „dał samego siebie na okup za wszystkich, co będzie świadczony w czasie słusznym” (1 Tym. 2:6). Nikt nie zaprzeczy, że było to wielkim uniżeniem samego siebie, gdy On, „zacniejszy nad tysiące”, uniżył się do niższej, czyli ludzkiej natury, przybrał nasz kształt i urodził się jako człowiek, aby mógł odkupić ludzkość. Powstaje teraz pytanie: Czy tak wielka ofiara przyniosła odpowiednią korzyść? Czy wyniki usprawiedliwiają tak wielki nakład?

W naszym tekście Bóg przez proroka przepowiedział to złożenie duszy naszego Pana jako równoznacznej ceny, czyli jako okupu za duszę (istotę, życie, egzystencję) Adamową. Proroctwo to mówi nie mniej wyraźnie także o wynikach tejże ofiary, jak czytamy: „Aby (...) ujrzał nasienie swoje, przedłużył dni swoich; a to, co się podoba Panu, przez rękę jego aby się szczęśliwie wykonało”. Zastanawiając się nad tą sprawą musimy pamiętać, że Kościół Wieku Ewangelii nie jest nigdzie nazwany nasieniem Chrystusowym albo dziećmi Chrystusowymi, ale raczej „braćmi” albo Jego „oblubienicą”. Apostoł Piotr wykazuje nasze pokrewieństwo z Panem, gdy mówi: „Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa (...) odrodził [spłodził] nas...” (1 Piotra 1:3). Przeto, będąc spłodzeni od Boga, jesteśmy dziećmi Ojca, a nie dziećmi Pana naszego, Jezusa. Jezus jest naszym starszym bratem.

To zgadza się także z Jego własnym oświadczeniem, gdy po swym zmartwychwstaniu przemówił do Marii: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego” – Jan 20:17.

Że jednak nasz Pan będzie ojcem, o tym w Piśmie Świętym jest wyraźnie powiedziane. Jednym z Jego tytułów, którego znaczenie będzie jak najwyraźniej rozpoznane w Tysiącleciu, jest tytuł: „Ojciec wieczności”, czyli ojciec, który obdarzy swe dzieci życiem wiecznym. Widzimy więc, że Pismo Święte przedstawia sprawę w ten sposób, iż z powodu dzieła pojednania, jakiego dokonał nasz Pan, grzechy świata zostaną w słusznym czasie zgładzone i każdy grzesznik zostanie doprowadzony do znajomości Pana, aby mógł dostąpić przebaczenia i powrócić do Boskiej łaski, zapewnionej przez jedyne „imię pod niebem, dane ludziom, w którym mogliby być zbawieni” (Dzieje Ap. 4:12). Błogosławieństwo to przychodzi najpierw do poświęconych wiernych Wieku Ewangelii, którzy bywają usprawiedliwieni wiarą i dostępują przywileju spłodzenia z ducha świętego do nowej natury i do współdziedziectwa z Jezusem w Jego królestwie i w jego chwalebnym dziele. Lecz co do świata w ogólności to czas błogosławienia go należy do przyszłości, gdy wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Człowieczego i wyjdą, a ci, co usłyszą, żyć będą – zostaną stopniowo podniesieni ze stanu grzechu i śmierci do życia i do pełnej ludzkiej doskonałości.

Nie zostaną oni spłodzeni z ducha do nowej natury, tak jak Kościół Wieku Ewangelii, lecz przez posłuszeństwo będą mogli otrzymać restytucję do doskonałej ludzkiej natury – do tego, „co zginęło”.

Ponieważ Jezus wydał swoje życie, swą duszę w zamian za duszę Adamową i tym sposobem wykupił rodzaj ludzki spod panowania grzechu i śmierci, przeto naprawienie wszystkich rzeczy na świecie w Tysiącleciu jest opisane jako bezpośrednie dzieło naszego Pana, a nie Ojca, chociaż Ojciec był tym, który ten cały plan zbawienia nakreślił. Z racji tego, że to życie, jakie będzie przywrócone ludzkości, było wprost kupione przez Jezusa kosztem Jego własnego życia, czyli duszy, więc to udzielenie życia światu przez zmartwychwstanie i restytucję w Tysiącleciu przypisane jest naszemu Panu jako Jego własne dzieło i przeto jest On nazwany Ojcem świata, którym Ada-

mem, który zajmie miejsce pierwszego, kupiwszy go i jego potomstwo swą własną krwią, swoją ofiarą, czyli przez złożenie swej duszy ofiarą za ich grzech. Prze- to jako wtóry Adam, Jezus jest Ojcem świata, dawcą wiecznego żywota wszystkim Jemu posłusznym. On nie jest Ojcem dla Kościoła, jak to było poprzednio wykazane; albowiem Kościół nie otrzyma z powro- tem utraconego ludzkiego żywota, lecz jest spłodzony z ducha do duchowej wyższej natury.

„To, co się podoba Panu, przez rękę jego aby się szczęśliwie wykonało”

Ta część naszego tekstu jeszcze się nie wypełniła. Któż mógłby powiedzieć, że na świecie wykonuje się dziś to, co podoba się Bogu? Kto chciałby twierdzić, że Bóg miłości i miłosierdzia, który powiedział, że nie kocha się w naszym umieraniu, ma upodobanie w obecnym panowaniu grzechu i śmierci? Zaiste, chyba tylko w bardzo ograniczonym znaczeniu można by powiedzieć, że jakakolwiek część Boskiego upodobania została dotąd dokonana przez naszego Pana. Upodobało się Ojcu poddać Syna utrapieniu, dopuścić na Niego te srogie uciski i cierpienia, jakie spadły na Niego w związku z naszym odkupieniem. To jednak nie znaczy, że Bóg doświadczał przyjemności z cierpień Odkupiciela, ale raczej, że było to planem Ojca, aby Jezus był doświadczony i wypróbowany, aby okazał się przygotowanym i godnym chwalebne- go zaszczytu i wielkiego dzieła, jakiego jeszcze ma dokonać ku podźwignięciu ludzkości. Przez swoją śmierć na krzyżu Jezus wypełnił pewną część Boskiego planu, lecz nie wypełnił Boskiego upodobania.

Podobnie możemy powiedzieć, że Boskie upodo- banie w znaczeniu Jego planu wypełnia się podczas Wieku Ewangelii w cierpieniach Kościoła, który jest Ciałem Chrystusowym; czyli w doświadcze- niach i uciskach, jakie przychodziły na apostołów i na wszystkich wiernych aż do naszych czasów. Pi- smo Święte zapewnia nas, że cierpienia ponoszone przez wiernych dla sprawiedliwości i dla Pańskiej sprawy Bóg uznaje jako bardzo drogie, jako miłą wonność, jako dowód ich miłości, przywiązania i wiary w Niego i w Jego obietnice. W tym znacze- niu Boskie upodobanie, czyli Jego plan, wypełnia się chwalebnie; i z tego punktu zapatrywania wszyscy co są Pańscy, mogą powiedzieć wraz z Apostołem, że radują się z ucisków, wiedząc, że ucisk cierpliwość sprawuje i dopomaga im do wyrobienia różnych owoców i łask ducha w ich sercu i życiu. Z tego punktu zapatrywania wszyscy tacy mogą radować się w pokuszeniach i cieszyć się, gdy bywają lżeni i prześladowani; albowiem mają oni wtedy dowód, że są uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, aby w przyszłości mogli także uczestniczyć w Jego prze- wyższej chwale.

Z tego punktu zapatrywania Kościół, który jest Ciałem Chrystusowym, pod Jezusem, Głową i Od- kupicielem, jest uczestnikiem z Nim w całym Jego dziele tak obecnym, jak i przyszłym. Zgodnie z tym Apostoł oświadcza: „*Jeśli z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni*”. I znowu: „*Jeśliśmy tedy z Chry- stusem umarli, wierzymy, iż też z nim żyć będziemy*” – Rzym. 8:17, 6:8. Z tego punktu zapatrywania ci bra- cia Chrystusowi, członkowie Jego Ciała, Jego Kościół, dopełniają ostatków ucisków Chrystusowych (Kol. 1:24). Z tego punktu zapatrywania wszyscy stano- wiący Kościół Chrystusowy wylewają swe dusze na śmierć, zgodnie z oświadczeniem Apostoła: „*Proszę was, bracia (...) abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” – Rzym. 12:1. Widzimy więc, że oprócz dzieła okupu, którego wartość wypływa tylko z samego Je- zusa i jest konieczna dla każdego członka ludzkiego rodu – oprócz tego Kościół Chrystusowy, jako Jego Oblubienica, uczestniczy w Jego cierpieniach i będzie również uczestniczyć we wszystkich Jego radościach i błogosławieństwach.

Tak więc według oświadczenia naszego tekstu prawdziwym będzie o wszystkich, co składają swe życie zgodnie z powołaniem do ofiary, że pomimo ich dobrowolnej ofiary oni przedłużą dni swoich, czyli osiągną nieśmiertelność i przez nich chwalebny plan Ojca zostanie dokonany. On dokonuje się w ich obec- nej ofierze i w rozwijaniu ich charakteru, a w przyszło- ści dokona się w wystąpieniu na widownię wielkiego Króla, gdy ujmie moc i panowanie. Gdy Jezus usiądzie na swej chwalebnej stolicy w Tysiącleciu, a Kościół usiądzie z Nim jako Jego Małżonka, gdy zgromadzo- ne będą przedeń wszystkie narody, aby będąc przez Niego prowadzone i pouczone, mogły wejść do stanu wiecznej doskonałości poza Tysiąclecie i gdy niepo- słuszni jako kozły i nieprzyjaciele zostaną zniszczeni wtórą śmiercią, którą to karę Bóg zapowiedział na wszystkich, którzy dobrowolnie i świadomie odrzuca- ofertę wiecznego żywota na warunkach posłuszeń- stwa dla sprawiedliwości – wtedy Jezus „*z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie*”.

Na ile to się tyczy świata, upodobanie Boże nie wypełniło się w nim w żadnym znaczeniu tego słowa. Apostoł Paweł mówi, że „*wszystko stworzenie [ludz- kość] wespół wzdycha i boleje aż dotąd*” i „*oczekuje ob- jawienia synów Bożych*” (Rzym. 8:19,22). Z pewnością Bóg nie ma upodobania w tym wzdychaniu cierpiącej ludzkości; bo aczkolwiek upodobało się Jemu, aby Jego poświęceni i spłodzeni z ducha cierpieli przez pewien czas, lecz to tylko dlatego, że te cierpienia sprawują w nich „*nader zacnej chwały wieczną wagę*” (2 Kor. 4:17). Jednakże, jeśli chodzi o świat, rzecz się ma inaczej; albowiem grzech, degradacja, boleść i gniew Boży wciąż jeszcze ciężą nad światem, czyli nad ludzkością. Ludność tego świata nie poznała

jeszcze onego jedyne go imienia pod niebem danego ludziom, w którym to imieniu mogą być zbawieni, a apostoł Jan oświadcza, że „wszystek świat w złem położony jest” (1 Jana 5:19). Boskie upodobanie co do świata nie urzeczywistniło się w żadnym znaczeniu tego słowa. Aby poznać, jakie jest to Boskie upodobanie, czyli plan względem świata, należy zauważyć prorocze orzeczenie Boskiej, przysięgą zapewnionej obietnicy, danej Abrahamowi: „*W tobie i w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi*”. To błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi należy jeszcze do przyszłości, ponieważ to obiecane nasienie Abrahamowe nie jest jeszcze skompletowane – ostatni członkowie Ciała Chrystusowego jeszcze nie dopełnili swych cierpień z Nim, uciski Chrystusowe nie zostały jeszcze w zupełności dokonane. Zauważmy, co mówi Apostoł: „*Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami*” – Gal. 3:29. Widzimy więc, że owe spłodzone z ducha nasienie Abrahamowe musi najpierw rozwinąć się przez ćwiczenia, doświadczenia, próby i ofiary, zanim będzie mogło być użyte jako Boski przewód, przez który spłyną błogosławieństwa na wszystkie rodzaje ziemi.

„Co będzie świadczone w czasie słusznym”

Z każdym zarysem Boskiego planu złączony jest słuszny czas. „*W słusznym czasie posłał Bóg Syna swego*”; „*w słusznym czasie Chrystus umarł za niepobożne*” i w słusznym też czasie ta łaska Boża zostanie ogłoszona całej ludzkości. Ten słuszny czas jeszcze nie nadszedł, stąd też świadczenie o tych rzeczach dotąd było tylko dla tych, co mieli słuchające ucho i którzy według Boskiego postanowienia powołani byli do członkostwa w klasie tegoż obiecanego nasienia. Możemy być jednak pewni, że tak jak jedna część Boskiego postanowienia dokonała się, podobnie dokonają się i inne części tegoż postanowienia Bożego. Słowo Boże jest pewne: „*To, co się podoba Panu [Bogu] przez rękę jego [Chrystusa] szczęśliwie się wykona*”. Gdy Wiek Ewangelii się skończy, a Ciało Chrystusowe, którym jest Jego Kościół, zostanie uzupełnione, On wielki Odkupiciel ujmie moc i panowanie – aby poskromić wszystko zło, związać Szatana, a uwolnić i rozpowszechnić wszystko, co jest przychylnie prawdziwie i sprawiedliwie, tak aby ciemności grzechów i przesądów mogły być rozproszone chwalebny promieniami Boskiej łaski, prawdy i mocy.

Odnosząc się do tego czasu, gdy Boskie upodobanie wypełni się przez rękę Chrystusa, Apostoł mówi, że On musi królować, aźby nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego; przy tym wyjaśnia, że wszelka władza i autorytet do tego panowania były dane Chrystusowi od Ojca i że przy końcu Tysiąclecia Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu, aby On mógł

być wszystkim we wszystkim. Temu, który dokona wszystkich rzeczy przez Chrystusa; który ułożył cały ten plan i którego jest władza i panowanie – Temu będzie chwała po wieki wieczne.

Wielu będąc przyzwyczajonymi do obecnego panowania grzechu i śmierci i widząc, że Bóg jakoby wcale nie wtrącał się do spraw świata, nie może zrozumieć, w jaki sposób warunki w Tysiącleciu będą mogły być tak odmienne od obecnych – tak przychylnie prawdziwie i sprawiedliwie. To, co mamy uczynić, to przyjąć zapewnienie Boskiego Słowa w tej sprawie. Ono wykazuje jak najwyraźniej, że główną trudnością w obecnym czasie jest nieświadomość, a przyczyną tej nieświadomości w znacznym stopniu jest Szatan – „*bóg świata tego oślepił zmysły w niewiernych*” – a także to, że w pewnym stopniu ludzkość sama przyczyniła się do sprowadzenia na siebie tej nieświadomości; nie była ona taką stworzona, ale degradacja przysłała w rezultacie odstąpienia ludzkości od Boga i od Jego Słowa. Słowo Boże zapewnia, że lekarstwo na te choroby przyjdzie wraz z Królestwem Bożym, o które modlimy się: „*Przyjdź królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi, jak i w niebie*”. Z ustanowieniem tego królestwa pod bezpośrednim nadzorem Pana i Jego uwielbionego Kościoła – „*maluczkiego stadka, któremu upodobało się Ojcu dać królestwo*” (Łuk. 12:32) – nastąpi na ziemi największa reforma, jaką świat kiedykolwiek widział. Spod panowania grzechu i śmierci ludzkość będzie wprowadzona pod panowanie sprawiedliwości i nagroda wiecznego żywota zapewniona będzie wszystkim posłusznym. Cóż za chwalebny widok jest w tym wystawiony! Z pewnością wtedy Boskie upodobanie będzie dokonane na świecie. Bóg przez proroka zapewnia, że wtedy „*nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana, bo mię oni wszyscy poznają od najmniejszego z nich aż do największego z nich*”. „*I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich; a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy pominięły*” – Jer. 31:34; Obj. 21:4. „*A wszelkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi i pod ziemią i w morzu i wszystko, co w nich jest słyssałem mówiące: Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i siła na wieki wieków*” – Obj. 5:13. O! jak inaczej będzie na świecie, gdy przez rękę Boskiego Pomazańca, czyli Chrystusa, dokonane zostanie to, co się Bogu podoba!

„Nasycon będzie”

Nasz Pan wyraża tę sprawę w sposób umiarkowany. Możemy być pewni, że ten chwalebny wynik Boskiego planu zbawienia i restytucji będzie czymś więcej aniżeli tylko zadowoleniem dla Odkupiciela – czymś więcej aniżeli tylko nagrodą za boleść Jego duszy, za Jego poniżenie, cierpienia i śmierć. O tak! nasz Pan sam oświadczył, że On byłby w zupełno-

ści zadowolony, gdyby po wiernym służeniu Ojcu aż do śmierci otrzymał z powrotem to, co miał poprzednio. Jego modlitwą było: „*Uwielbij mię ty, Ojczy, u siebie samego tą chwałą, którą miał u ciebie pierwiej, niżeli świat był*” – Jan 17:5. Więcej nie żądał – zadowoliliby się tym; lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdziu i hojny w nagradzaniu tym, co ochotnie Mu służą, nie byłby zadowolony tylko z przywrócenia Odkupicielowi tych błogosławieństw, jakie poprzednio posiadał i je opuścił, aby stać się naszym Zbawicielem. O, nie!

Mamy do czynienia z Królem, który jest bogaty w łasce i dobroci. Apostoł zapewnia, że Pan nasz, Jezus, został przy swoim zmartwychwstaniu nader wywyższony ponad anioły, księstwa, mocy i ponad wszelkie imię, jakie się mianuje (Efezj. 1:21). Osobiście Jezus otrzymał już więcej aniżeli równomierną odpłatę za swoją ofiarę. A gdy rozpocznie chwalebne dzieło Tysiąclecia – dzieło wzbudzenia milionów śpiących dzieci Adama, które kupił swoją drogocenną krwią i którym da sposobność nawrócenia się i dojścia do harmonii z Bogiem i do wiecznego żywota – o jak wielką będzie to nagrodą dla Tego, który umiłował i kupił nas! Będzie On z pewnością więcej niż zadowolony z tego hojnego zarządzenia Ojca Niebieskiego, tj. zarówno z osobistej chwały i wywyższenia, jak i z zaszczytnego dzieła, jakie dane Mu będzie wykonać dla Adama i Jego rodzaju.

Pamiętajmy jeszcze i o tym, że co jest prawdą o naszym Panu, jest także prawdą o Jego Ciele, czyli o Kościele. Pamiętajmy, że On powołał nas, abyśmy stanowili Jego „królewskie kapłaństwo” i zapowiedział przez Apostoła, że przez przemianę przy zmartwychwstaniu mamy również dojść do chwały, czci i nieśmiertelności i stać się współdziedzicami Królestwa i uczestnikami z Nim w tym chwalebnym, przyszłym dziele. Słyszymy świadectwo apostoła Jana, że teraz nie możemy nawet pojąć, do jak wielkich rzeczy zostaliśmy powołani, lecz mamy to zapewnienie, iż po naszej chwalebnej przemianie będziemy Jemu podobni i „*ujrzemy go tak, jako jest*” (1 Jana 3:2). Czy przeto my, jako Jego naśladowcy, nie będziemy naonczas zadowoleni? Z pewnością, że będziemy więcej niż

zadowoleni z tak chwalebnych Boskich zarządzeń na naszą korzyść, a także na korzyść świata!

Mówiąc o Jezusie i o Jego Kościele prorok Dawid powiedział: „*Gdy się ocucę, nasycony będę obrazem obliczności twojej*” – Psalm 17:12. Zapewne! Chwalebna przemiana przy zmartwychwstaniu będzie dla nas więcej niż zadowalająca; nic już nie będzie takiego, czego byśmy jeszcze mieli pożądać; a pomyśleć jeszcze, że w dodatku do tej wielkiej nagrody i radości Bóg da nam przywilej uczestniczenia z Panem w tym chwalebnym dziele podnoszenia i błogosławienia ludzkości. A następnie, poza Tysiąclecie, przewyższająca chwała i żywot w nieśmiertelności będą udziałem tych, których Bóg uczci.

To rozważanie przywodzi nam na pamięć słowa Apostoła: „*Jakimiż wy macie być?*” (2 Piotra 3:11).

Jak zdołamy odwdziżyć się Bogu za tak wielkie rzeczy, jakie dla nas uczynił?! Jak zdołamy należycie ocenić ów zadziwiający przywilej, że możemy wydawać nasze życie za braci, rozumiejąc na podstawie Słowa Bożego, że jest to przyjmowane, jakby było naszą ofiarą?! Bóg zapewnia nas, że taka wierność i poświęcenie czynią nas współofiarnikami z naszym Odkupicielem, pod którego szatą i zasługą dostępujemy przebaczenia grzechów, a także tych wszystkich Boskich łask, błogosławieństw i przywilejów. Pamiętajmy o tym, że czas jest krótki. Jeżeli jeszcze nie uczyniliśmy zupełnego poświęcenia się Bogu, to czas najwyższy, abyśmy to uczynili teraz, bo drzwi do wysokiego powołania będą wnet zamknięte, a otworzą się drzwi, przez które ludzkość osiągnie błogosławieństwa restytucji. Bądźmy więc skorymi do uniżenia się pod mocną ręką Bożą i do czynienia z całej naszej możliwości wszystkiego, co Jego opatrność nam wskaże. Nasze obecne doświadczenia są przyrównane do szkolenia się. Jeżeli już znajdujemy się w szkole Chrystusowej, jak pilnymi i gorliwymi powinniśmy być w uczeniu się tych lekcji, które mają nas przygotować do ostatecznego egzaminu?! Obecne próby i doświadczenia w każdym bądź razie nie mogą trwać długo. Jeszcze maluczko, a one wszystkie przemiana; maluczko, a ujrzemy Jego twarz i zatryumfujemy w Jego łasce. □

„Straż” 1935 nr 3, str. 38-41

Już samo dostrzeganie własnych omyłek i błędów uwzniośla człowieka.

M. Gogol

Zawsze mnie dziwi brak wiary u pobożnych, a logiki u rozumnych.

E. Orzeszkowa

Nie słowa cię gniewają, ale twa pycha i miłość własna.

A. Schopenhauer

Umieć żyć to najrzadziej spotykana rzecz na świecie. Większość ludzi tylko egzystuje.

O. Wilde

NAUKA Z PRZYPOWIEŚCI

Robotnicy w winnicy (Mat. 20:1-16)

■ PIOTR MRZYGLÓD

MOTYWACJA, PRACA, ZAPŁATA

„A gdy podeszli pierwsi, sądzili, że wezmą więcej. Lecz i oni otrzymali po denarze – Mat. 20:10 (BW).

Przypowieść o robotnikach w winnicy jest jedną z najtrudniejszych przypowieści naszego Pana. Choć stosunkowo często poszczególne jej elementy są tłumaczone w naszej literaturze, ciągle pozostają elementy trudne do wytłumaczenia. Ważne wydają się następujące elementy tej przypowieści:

1. Robotnicy pracowali przez różny okres czasu, ale wszyscy musieli pracować do końca dnia.
2. Każdy dostał tę samą zapłatę w wysokości jednego denara.
3. Wypłata następowała w odwrotnej kolejności – od tych, którzy pracowali tylko 1 godzinę począwszy, do tych na końcu, którzy pracowali 12 godzin.
4. Mimo jednakowej zapłaty robotnicy pracujący cały dzień szemrali.

Przypowieść ta w naturalny sposób interesuje dzieci Boże, ponieważ mówi o Królestwie Niebios. Niewątpliwie dla jej zrozumienia niezwykle istotny jest kontekst, w jakim się pojawia. Słowami wiążącymi przypowieść o winnicy z poprzedzającym ją fragmentem jest pytanie ap. Piotra z Mat. 19:27 „*Opuściliśmy wszystko, by Ci towarzyszyć. Co będziemy za to mieć?*” Odpowiedzią na nie jest podsumowanie Pana Jezusa: „*Wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi*”, wiążące się z podsumowaniem przypowieści: „*Tak będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi*”.

Królestwo Niebios wskazuje na nauki, jakie mogą wyciągnąć dla siebie powołani Wieku Ewangelii. Pracownikami winnicy Pańskiej są powołani Wieku Ewangelii. Potwierdza to zapis 1 Kor. 9:7, gdzie ap. Paweł, opisując swoją pracę, mówi: „*Kto zakłada winnicę, a owocu jej nie spożywa?*” oraz przypowieść o dwóch synach z Mat. 21:28-31. Gospodarz, który umawia się z robotnikami na zapłatę, może przedstawiać naszego Ojca, który powołuje nas do służby, dając nam jednocześnie sposobności pracy dla Niego. „*Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego, Jezusa Chrystusa, Pana naszego*” – czytamy w 1 Kor. 1:9. Powołanie jest zaproszeniem do służby Bożej, do naśladowania Chrystusa, by ostatecznie odziedziczyć boską naturę. Jednakże, jak nas uczy Pismo (Obj. 17:14), powołanych jest więcej niż wybranych oraz wiernych. Nie wydaje się, by przypowieść ta uczyła nas, że denarem, który został obiecany robotnikom, była nagroda wynikająca z niebiańskiego powołania, ponieważ trudno

sobie wyobrazić, by wśród osób nagrodzonych przez Boga życiem na jakimkolwiek poziomie znalazły się charaktery mające ducha zawiści i szemrające.

Wobec tego, co przedstawia nam denar będący nagrodą za pracę dla Pana? Znow z pomocą przychodzi nam kontekst przypowieści. Gdy ap. Piotr spytał się, co dostanie w zamian za swoje poświęcenie, Jezus odpowiada, że życie wieczne, ale także błogosławieństwa ziemskie w postaci społeczności z ludem Bożym: „*I każdy, kto by opuścił domy albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla imienia mego, stokroć tyle otrzyma*”; ewangelista Łukasz dodaje „*wśród prześladowań*”. Wydaje się, że denarem, który dostał każdy z pracowników jest społeczność Ciała Chrystusowego i wynikające z tego obecne błogosławieństwa. Wśród pracowników Pańskich są tacy, którzy są zaangażowani w daną pracę od początku do końca, jak i tacy, którzy włączają się do pracy w ostatniej chwili. Choć zaznaczyć trzeba, że fakt, iż robotnicy czekali na rynku, by ktoś ich najął, świadczy o ich gotowości do służby dla Pana.

Posłużmy się ilustracją pokazującą przypowieść o robotnikach winnicy w dzisiejszych realiach naszej społeczności. Wyobraźmy sobie, że organizujemy konwencję. W jej przygotowanie zaangażowane są różne grupy członków zboru, ktoś może organizować całość – od wynajęcia sali po organizację posiłków. Gdy tymczasem brat prowadzący konwencję ograniczył się tylko do jej prowadzenia w finalnym dniu. Po udanej konwencji właśnie on jako prowadzący zbiera najwięcej podziękowań i słów zachęty. Uznanie otrzymuje też oczywiście brat, który do początku był zaangażowany w organizację spotkania przy Słowie. Wtedy ten ostatni może poczuć się niesprawiedliwie potraktowany: „*Skoro ja to wszystko zorganizowałem, a przewodniczący przyszedł na gotowe, to dlaczego dostajemy takie samo uznanie wśród braci? Dlaczego Pan mi nie błogosławi więcej niż innym, który włączyli się do pracy w ostatniej chwili?*” Duch ten może objawiać się także w innych okolicznościach, np.: „*Ledwo się pojawił ten brat w społeczności, a wszyscy go traktują tak jak mnie, który się urodziłem w Prawdzie*” lub „*Co ten młody może wiedzieć, ja całe życie cierpiełem dla Pana, siedząc nawet za Prawdą w więzieniu*”.

Jak sądzę, sednem przypowieści o robotnikach w winnicy jest pokazanie, że dla Pana nie jest istotny czas pracy ani wysiłek w nią włożony, ale motywacja i duch, który nami kieruje. Wielu ostatnich, czyli najmniejszych, wydawałoby się z ludzkiego punktu widzenia – najmniej pracujących, otrzyma od Pana więcej niż ci najwięksi, będący motorami działania w społeczności i mający wielkie uznanie wśród braci. Ważne jest, że każdy z robotników pracował do końca, aż daną pracę ukończył, a to że z różnych powodów mógł się do niej przyłączyć wcześniej lub później, mogło wynikać z niezależnych od niego powodów, które dla postronnego obserwatora są nieznanne. Tak więc nagana udzielona robotnikom szemrającym wiąże się z zaleceniem: „*Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni*” – Mat. 7:1.

Następną lekcją, której można się nauczyć, jest lekcja pokory, która zawsze powinna nam uświadamiać, że Pan jest dobry i wszelkie Jego błogosławieństwa są łaską. Bóg przedstawiony w Biblii jako garncarz może się zlitować nad kim chce i nie musi się przed nikim z tego tłumaczyć. Naszym zadaniem jest pilnowanie własnego zbawienia i docenianie łaski Bożej, a nie ocenianie poświęcenia innych. Ważne jest tylko, by wykazywać postawę gotowości służby dla Boga pokazaną w rynku, na którym czekali pracownicy na okazję do zarobku. Rynek może nam także wskazywać na zainteresowanie sprawami Bożymi, a szczególnie Pismem Św., gdzie możemy odnaleźć wyrażoną Jego wolę odnośnie naszego indywidualnego poświęcenia. Ciekawym może być spostrzeżenie, że robotnicy dzielą się na trzy grupy, mające różną motywację do pracy. Wynajęci wcześniej rano umówili się, ułożyli lub zgodzili (Strong 4856) na 1 denara, następne trzy grupy robotników otrzymały już obietnicę, że dostaną sprawiedliwą pensję bez precyzowania, jaką. W końcu ostatniej grupie gospodarz nic nie powiedział o zapłacie. Pokazywać to może różne motywacje pracy w społeczności. Jedni skupiają się bardziej na tym, jaką korzyść otrzymają za swą pracę – co ciekawe, sam fakt, że skupieni są na konkretnym celu i oczekują za osiągnięcie go pewnego rodzaju błogosławieństwa, wcale nie jest potępiony w tej przypowieści. Potępione jest spodziewanie się wyniesienia ponad innych

i porównywanie współpracowników do siebie. Jest także dość liczna, jak się wydaje, grupa naśladowców Chrystusa, która liczy, że Pan potraktuje ich sprawiedliwie i wynagrodzi za pracę, jak sam będzie uważał za słusne. Osoby te także oczekują błogosławieństw Bożych jako spełnienia obietnicy zapisanej w Piśmie Św., ale nie precyzują, jak one powinny wyglądać. Postawę tę moglibyśmy określić tak: „Co Pan da, przyjmę z wdzięcznością”. I w końcu ostatnia klasa osób, dla której największym i w tym przypadku jedynym motorem do działania jest chęć pracy dla Pana. Osoby te po prostu chcą pracować, bo sama praca jest dla nich wartością. Postawę tę łatwo może zrozumieć ktoś, kto nagle niespodziewanie stracił pracę i jest bezrobotny. Bardzo szybko u wielu (choć nie wszystkich) osób stan bezczynności powoduje taką determinację w poszukiwaniu pracy, że zgadzają się na nią nawet za pensję równoważną zasiłkowi. Choć przypowieść ta nic nie mówi o jakości pracy poszczególnych grup, możemy przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że im później byli zatrudniani robotnicy, tym większą mieli motywację do działania.

Mocnym dowodem, że wyrażenie „pierwsi” niekoniecznie musi oznaczać kolejność, ale raczej ważność w oczach innych, jest historia opisana po tej wypowiedzi, gdzie Jezus zapowiada, iż umrze i będzie wydany na pośmiewisko, czyli będzie w oczach ludzi tym najmniejszym. Wtedy matka synów Zebedeuszowych prosi o wywyższenie swoich synów. Jakby nie rozumiejąc przypowieści, wbrew jej morałowi, prosi, by jej synowie byli pierwszymi w Królestwie Chrystusowym. Pan Jezus konsekwentnie odpowiada, że jeśli będą pić Jego kielich poniżenia, dostaną nagrodę, lecz to od Ojca zależy, jaką. Pozostali apostołowie usłyszawszy o prośbie matki Jana i Jakuba oburzyli się, że tych dwóch chciało być ważniejszymi od nich. I Pan Jezus po raz kolejny mówi: „*Ktokolwiek by chciał między wami być wielki (pierwszy), niech będzie sługą waszym (ostatnim). I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym*” – Mat. 20:26-27. Dlatego przyjmujemy z rąk zarządcy Kościoła, Jezusa Chrystusa, wszelkie błogosławieństwa i dary, będąc wdzięcznymi, że Bóg jest dobry i daje nam możliwość pracy w Jego winnicy. □

„Bracia, módlcie się za nas” – 1 Tes. 5:25 (BW).

Apostoł Paweł nie czuł się na tyle wyższym wśród Pańskiej trzody, by uważać, że tylko on może modlić się za drugimi i że nie potrzebuje modlitw innych za sobą.

Był skromny i polecał się modlitwom braci. Podobny duch powinien cechować wszystkich pragnących znajdować się we właściwej społeczności z Bogiem. Jest to duch pokory i poważania dla wszystkich domowników wiary. Każdy powinien odczuwać potrzebę modlitw do tronu łaski zanoszonych za nim przez innych.

na podst. „Straż” 1960, str. 72

Duch Chrystusowy

■ LESŁAW ZAWITKOWSKI

POŚWIADCZA DUCHOWI NASZEMU...

„Lecz wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, gdyż Duch Boży mieszka w was, a jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego” – Rzym. 8:9.

I. Duch Boży

Gdy przeglądamy Biblię, to znajdujemy wiele takich miejsc, w których napisane jest o duchu świętym. Już na pierwszych kartach tej świętej księgi czytamy: „A ziemia była niekształtowa i próżna, i ciemność była nad przepaścią, a Duch Boży unaszał się nad wodami” – 1 Mojż. 1:2 (BG).

O duchu świętym mamy wspomniane zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie, lecz w obu przypadkach w nieco innym kontekście. W pierwszym przypadku duch Boży oznacza Bożą moc, energię twórczą, wolę Bożą, która działała także przy stwarzaniu człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Stworzony przez Boga człowiek był mężem doskonałym, był synem Bożym. Duch święty oddziaływał na niego, uzdalniał go do zachowania Boskiego Prawa, pouczał, jak ma żyć i postępować w raju. Później, gdy grzech wszedł na świat, duch święty działał jedynie przez tych, którzy mieli wiarę w Boga, których On wybrał, aby byli Jego specjalnymi narzędziami. Była to jednak mechaniczna działalność ducha świętego. Święci mężowie Starego Testamentu byli jedynie narzędziami mówczymi w ręku Pana, w większości przypadków nie rozumieli tego, co słyszeli i pisali. Prorok Daniel powiada: „A gdym ja to słyszał a nie zrozumiałem, rzekłem: Panie mój! cóż za koniec będzie tych rzeczy? Tedy rzekł: Idź, Danielu! bo zawarte i zapieczętowane są te słowa aż do czasu zamierzonego” – Dan. 12:8-9.

W V Tomie na str. 182 (nowe wyd.) pastor Russell pisze odnośnie ducha świętego tak:

„...szeroka definicja wyrazów „duch Boży” lub „duch święty” obejmowałaby Boską wolę, wpływ lub moc, działające w każdym miejscu i celu zgodnym z Boską wolą; jest ona święta, a zatem wszystkie kroki i działania ducha świętego są w harmonii ze świętością. Bóg używa swojego ducha, czyli energii na wiele sposobów, stosując różnych pośredników i środki do osiągnięcia różnych celów. Wszystko, co Bóg czyni za pomocą mechanicznych środków lub świadomych pośredników, jest Jego dziełem tak samo, jak gdyby On sam był bezpośrednim sprawcą, ponieważ wszystko to jest Jego stworzeniem. Podobnie dzieje się wśród ludzi: kierownik budowy nie wykonuje osobiście każdej jej części, ale każdy robotnik jest jego przedstawicielem i pozostaje pod jego kontrolą; budowa jako całość uważana jest za dzieło kierownika, nawet jeśli osobiście nie położył on ani jednej cegły. Wykonał pracę, używając swoich materiałów za pośrednictwem swoich przedstawicieli i pośredników.

Czytamy więc przykładowo: „Uczył Bóg Jahwe ziemię i niebo” – 1 Mojż. 2:4, ale nie powinniśmy sądzić, że On sam osobiście miał do czynienia z żywiołami. Używał różnych pośredników: „On rzekł i stało się [wydał rozkazy, które zostały niezwłocznie wykonane]; on rozkazał, a stanęło” – Psalm 33:6,9. Stworzenie świata nie odbyło się w jednej chwili; czytamy, że czas był tu Boskim narzędziem – sześć dni, czyli epok. Biblia jasno uczy, że „wszystkie rzeczy są od Ojca” – z Jego energii, Jego woli, Jego ducha; niemniej jednak Istotą, która wprowadziła tę energię w czyn, był Jego Syn, *Logos*.”

„W świetle Pisma Świętego możemy rozumieć, że duch święty to:

(a) Boska moc, stosowana w jakikolwiek możliwy sposób, ale zawsze zgodnie z zasadami sprawiedliwości i miłości; dlatego jest bezustannie święta.

(b) Ta moc może być energią życia, mocą stwarzającą lub też mocą myśli, dającą istnienie i natchnienie myślom i słowom; mocą ożywiająca, dającą życie, na przykład w przypadku zmartwychwstania naszego Pana. Będzie ona objawiona ponownie w zmartwychwstaniu Kościoła, Jego Ciała.

(c) Spładzająca, czyli przemieniająca moc, wpływ znajomości Prawdy. W tym znaczeniu jest on nazywany „duchem prawdy”. W swoim postępowaniu Bóg kieruje się prawdą i sprawiedliwością i dlatego Boskie Słowo, objawienie Jego postępowania, nazywane jest Prawdą – „słowo twoje jest prawdą”. Podobnie rzecz się ma ze wszystkimi, którzy znajdują się pod wpływem Boskiego planu prawdy i sprawiedliwości: można o nich powiedzieć, że są pod wpływem ducha, czyli usposobienia Prawdy; zostali spłodzeni przez Prawdę do nowości żywota.”

II. Duch Chrystusowy

Jak zatem rozumiemy ducha Chrystusowego? Różnica w sposobie działalności ducha świętego w Wieku Ewangelii w porównaniu z poprzednimi okresami historii człowieka pokazana jest w wyrażeniach: duch przysposobienia synowskiego, duch synostwa, duch świętobliwości, duch prawdy, duch sprawiedliwości, duch miłości, duch Chrystusowy.

Od czasu upadku Adama aż do narodzin naszego Pana nikt z ludzi nie był przyjęty za syna Bożego. Największego zaszczytu dostąpił Abraham, który został nazwany przyjacielem Bożym. Inaczej rzecz się ma w Wieku Ewangelii, odkąd Chrystus złożył swe życie jako równoważną cenę za przestępstwo Adama. Apostoł Jan objawia nam radosną prawdę: „Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię

jego, którzy nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodzieli się” – tj. z Ducha Świętego (Jan 1:12-13). „Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest. Nie dziwuj się, że ci powiedział: Musicie się znowu narodzić. Wiatr, gdzie chce, wieje i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; Także jest każdy, który się narodził z Ducha” – Jan 3:6-8.

Pastor Russell w V tomie na str. 209 (nowe wyd.) odnośnie tego pisze:

Bóg pociąga grzeszników do Chrystusa przez ogólne oświecenie umysłu, przekonanie o grzechu i o potrzebie Odkupiciela. Ci, którzy przyjmują Chrystusa jako swojego Zbawiciela i Orędownika i dochodzą do punktu zupełnego poświęcenia się Bogu przez Chrystusa, nazywani są *spłodzonymi* z Boga, „spłodzonymi słowem prawdy”, spłodzonymi z ducha Bożego do nowości żywota. Innymi słowy, kiedy znajdują się oni w stanie harmonii z Boskimi warunkami i prawami, Bóg zaakceptuje to poświęcone nastawienie i pomijając, czyli zakrywając, słabości ciała szatą sprawiedliwości Chrystusowej – usprawiedliwieniem z wiary, przyjmuje ich jako „Nowe Stworzenia w Chrystusie Jezusie”, które pragną być wprowadzone przez ducha we wszelką prawdę oraz kierowane tym świętym usposobieniem, czyli duchem, ku pełnemu posłuszeństwu aż do ofiarowania samych siebie, aż na śmierć. O takich Pismo mówi, że otrzymali „ducha przysposobienia synowskiego”, gdyż od tej chwili Bóg, przez Chrystusa, zawiera z nimi jako z synami szczególne przyrzeczenie. Co więcej – Ojciec, przez Wodza ich zbawienia, gwarantuje, że jeżeli pozostaną w *duchu prawdy*, to On sprawi, iż wszystkie sprawy i wydarzenia w ich życiu będą im dopomagały ku dobremu – tak, aby coraz pełniej mogli rozwijać w sobie ducha sprawiedliwości, prawdy, pokoju i radości; będą oni otrzymywali coraz więcej świętego ducha w miarę postępów w posłuszeństwie wobec ducha prawdy. Dlatego właśnie są oni napominani: „bądźcie napełnieni Duchem”; „Duchem postępujcie”; „Duch Chrystusowy niechaj mieszka w was obficie ze wszelką mądrością, albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was”. Ten święty duch, działający w wierzącym od momentu jego zupełnego poświęcenia się Panu, jest tym samym świętym duchem, czyli usposobieniem Ojcowskim, które działało w naszym Panu Jezusie Chrystusie i dlatego jest również nazywane „Duchem Chrystusowym”, jak czytamy: „jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego” – Rzym. 8:9.

Wszyscy, którzy są dziećmi Bożymi, spłodzonymi z Jego ducha, ujawniają owoce ducha świętego. Ktokolwiek więc ma ducha Bożego, jest gotów poświęcić się, aby mógł służyć Prawdzie. Miłuje on Prawdę i okaże to swym duchem miłości i gorliwości.

Duch Chrystusowy to duch człowieka Jezusa będącego pod wpływem ducha świętego. Jest to odrodzenie się do nowego życia, życia duchowego. To, co zostało poczęte przez moc ducha świętego, nie jest skażone grzechem, samo w sobie jest czyste i doskonałe, aczkolwiek otoczone zewsząd grzechem, rozwijające się w grzesznym ciele – to coś to Nowe Stworzenie,

zapoczątkowane, spłodzone właśnie z ducha świętego, którego narodzenie nastąpi w momencie śmierci ciała. Apostoł Paweł pisze: „Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi. Gdyżście nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni, aleście wzięli Ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy: Abba, to jest Ojczy! Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi. A jeżeli dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami wprawdzie Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi, jeśli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni” – Rzym. 8:14-17.

Ktokolwiek ma ducha Chrystusowego i jest prowadzony wolą Bożą, jest członkiem w Ciele Chrystusowym i będzie się starał żyć według Pańskiego wzoru i czynić wolę Bożą we wszystkim. Słowo Boże ma mieszkać w nas i kierować naszym życiem. Jezus powiedział: „Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał” – Jan 6:38. Tak samo ma być z nami. Powinniśmy mieszkać w Nim i czynić wszystko z ochotą. „Oto idę; w księgach napisano o mnie, abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w środku wnętrzości moich” – Psalm 40:9.

Słowo uczeń oznacza tego, co naśladuje swego nauczyciela. My uznajemy Chrystusa za naszego Odkupiciela, a także za nasz wzór do naśladowania. Jeśli chcemy być uczestnikami tych chwalebnych rzeczy, do których Bóg nas zaprosił w Chrystusie, to powinniśmy tak chodzić, jak On chodził. Powinniśmy chodzić nie według ciała, ale według ducha. Według ciała jesteśmy umarłymi i Bóg nas za takich uznaje. Nie mamy postępować według cielesnych pożądliwości, ale raczej kierować się do tego co dobre, a unikać tego co złe. Mając świadomość własnej niedoskonałości musimy postępować tak, na ile to jest dla nas możliwe, mając zawsze Jezusa za doskonały wzór.

„I odpocznie na nim Duch Pański, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bojaźni Pańskiej. I będzie czułym w bojaźni Pańskiej, nie będzie według widzenia oczów swoich sądził ani według słyszenia uszów swoich karał” – Izaj. 11:2-3. W momencie chrztu w Jordanie Pan Jezus otrzymał ducha świętego nie pod miarą. Przez tego ducha zostały Mu objawione wyższe rzeczy, które przedtem nie były Mu znane, choć był doskonałym człowiekiem. Moc ducha świętego i jej wpływ na umysł w pełni uświadomiły Jezusowi stan Jego przedludzkiej egzystencji (jako Logosa), a co najważniejsze – zagwarantowały Mu szczególną zdolność do zrozumienia rzeczy duchowych. Po czterdziestu dniach pobytu na pustyni, księgi prorockie, które Jezus rozważał, stały się od tego momentu dla Niego zupełnie zrozumiałe.

Czytamy: Łuk. 4:14-21 „I wrócił się Jezus w mocy onego Ducha do Galilei. I rozeszła się o nim wieść po wszystkiej onej okolicznej krainie. A on nauczał w bóżni-

cach ich i był sławiony od wszystkich. I przyszedł do Nazaretu, gdzie był wychowany, i wszedł według zwyczaju swego w dzień sabatu do bóżnicy, i wstał, aby czytał. I podano mu księgi Izajasza proroka; a otworzywszy księgi, znalazł miejsce, gdzie było napisano: Duch Pański nade mną; przeto mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie i ślepym przejrzenie, i abym wypuścił uciśnione na wolność; abym opowiadał rok Pański przyjemny. A zawarłszy księgę i oddawszy ją służce, usiadł; a oczy wszystkich w bóżnicy pilnie nań patrzyły. I począł do nich mówić: Dziś ci się wypełniło to pismo w uszach waszych”.

Proroctwo Izajasza 61:1-11 w części wypełniło się za czasów pierwszej obecności naszego Pana, prorockie słowo o pomazaniu Chrystusa duchem świętym, dlatego przyszedł On do nich, aby opowiadać „radość wielką wszystkiemu ludowi”. Wypełnił się czas, aby ogłosić wesołą nowinę o kapłaństwie Bożym wszystkim, którzy byli pokorni (skruszonego serca) i mogli przyjąć to słowo od mało znaczącego Nazarejczyka. Chrystus przyszedł, aby uzdrowić tych, którzy byli w różnych kłopotach i doświadczeniach, ale chcących przyjąć Jego ducha, tj. ducha Chrystusowego. Przyjmowali Go ci, którzy byli zdegradowani grzechem, ale mieli nadzieję rychłego nadejścia Królestwa Bożego, które przyniesie pokój, radość, wesele i zaprowadzi Boski porządek wszystkich rzeczy w miejsce istniejącego zamieszania; przyszedł wreszcie po to, by zwiastować pojmanym wyzwolenie i otwarcie więzień. Pan Jezus stał się widzialnym przedstawicielem niewidzialnego Boga, ubogaconym, wyposażonym w Jego potężnego ducha, by wykonać zamiary Boga Jehowy względem ziemi i ludzi.

Duch, którego posiadał Jezus, był udzielany Jego naśladowcom (apostołom) i innym, aby praca zapoczątkowana przez Jezusa mogła być kontynuowana w Jego duchu przez cały Wiek Ewangelii i Tysiąclecia.

III. Brak ducha Chrystusowego

„Lecz wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, gdyż Duch Boży mieszka w was, a jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego” – Rzym. 8:9.

Brak Ducha Chrystusowego może wynikać z dwóch powodów:

a) albo nigdy nie doszliśmy do takiego usposobienia i stanu naszego serca, żeby otrzymać tego ducha, i powodów tutaj może być wiele, począwszy od niezrozumienia usprawiedliwienia, poprzez niezrozumienie istoty poświęcenia, strach przed przeciwnościami, a kończąc na nieudolnym i niechlujnym naśladowaniu stóp Pana Jezusa. (Łaska Boża wzięta nadaremno.) „Kto nie miłuje, nie zna Boga; gdyż Bóg jest miłość” – 1 Jana 4:8.

b) Lub też, co gorsze, posiadaliśmy ducha Chrystusowego i byliśmy spłodzeni z ducha świętego, pomazani na

urząd, czyniliśmy wiele w służbie dla Pana, otrzymywaliśmy poświadczenie od Jego ducha, iż to, co czynimy, jest dobre i właściwe, otrzymywaliśmy zachętę od Pana w postaci wielu błogosławieństw, jak i zarazem prób i doświadczeń. „Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje. Jeśli znosicie karanie, Bóg się wam ofiaruje jako synom; albowiem który jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, którego wszyscy są uczestnikami, tedy jesteście bękartami, a nie synami” – Hebr. 12:6-8.

Lecz w pewnym momencie naszego poświęconego życia, z różnych powodów, z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc coś zaczęło się psuć, wiara osłabła, gorliwość zmalała, miłość do Pana, do braci się wypaliła, znikła chęć służenia innym, brak modlitwy, niezadowolenie ze społecznego zgromadzenia się, pojawiły się wątpliwości, niezrozumienie, do głosu doszło ciało ze swymi pożądaniami i pałeczkę w pracy nad naszym charakterem przejął Szatan. Zniechęcenie, zwątpienie, niecierpliwość, niezadowolenie to jego główny arsenał broni, on to w obydwóch tych przypadkach był i jest głównym powodem nie otrzymania lub też utraty ducha Chrystusowego. Ten wielki przeciwnik Boga i ludzi nigdy się nie zniechęca i nie męczy w swej nieczej pracy, w odróżnieniu od nas. Wystarczy, że zdobędzie mały przyczółek w naszym sercu, i jest tylko kwestią czasu, by nas pochłoniął „jako lew ryczący”, jeśli w porę nie potrafimy mu dać właściwego odporu.

Dzisiejszy pęd do nowości, do zmian, modyfikowania i reformowania udziela się również naszej społeczności, jest to także polem do działania dla przeciwnika Nowego Stworzenia. „Strzeżcie samych siebie, żebyśmy nie stracili tego, koło czegośmy pracowali, ale żebyśmy odpłatę zupełną wzięli. Wszelki, co przestępuje, a nie zostaje w nauce Chrystusowej, Boga nie ma; kto zostaje w nauce Chrystusowej, ten i Ojca, i Syna ma. Jeśli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go w dom ani go pozdrawiajcie. Albowiem kto takiego pozdrawia, uczestnikiem jest złych uczynków jego” – 2 Jana 1:8-11.

IV. Wpływ ducha Chrystusowego na naszego ducha

„Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi” – Rzym. 8:16.

„Który też zapieczętował nas i dał zadatek Ducha w serca nasze” – 2 Kor. 1:22.

Duch Chrystusowy ma na nas wpływ przede wszystkim przez Słowo Boże zawarte w Biblii. Duch ten poświadcza duchowi naszemu poprzez:

1) Świadectwo usprawiedliwienia (V Tom, str. 263)

Zbliżenie się do Jezusa jako mego Odkupiciela przez wiarę i naprawienie się ze złych uczynków przy pomocy Jezusa, by stać się sprawiedliwym w oczach

Bożych. „Przełoż i doskonale zbawić może tych, którzy przez niego przystępują do Boga, zawsze żyjąc, aby orędowną za nimi” – Hebr. 7:25.

2) Świadekstwo ofiarowania (V Tom, str. 264)

Czy kiedykolwiek poświęciłem się zupełnie – moje życie, mój czas, moje zdolności, moje wpływy i moje wszystko – Bogu.

3) Świadekstwo karania i ćwiczenia (V Tom, str. 265)

„Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przy nosi, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby obfitszy owoc przyniosła” – Jan 15:2.

Duch Boży za pośrednictwem Jego Słowa w ten sposób zaświadcza nam postępowanie naszego Ojca niebieskiego z Jego synami, że chłosta On, oczyszcza, odcina dzięki gałązki, aby rozwinąć w nas owocodajne zdolności. Dlatego więc takie doświadczenia po uznaniu nas za członków „winnej macicy” znaczą to samo co mieć świadekstwo ducha, że nadal jesteśmy w tej „winnej macicy” i że uznani jesteśmy za jej latorośle, a jako tacy, że jesteśmy ciągle pod władzą i opieką Pańską.

Natomiast jeżeli komuś brak tej karności, takiego chłostania, oczyszczania, już po uznaniu go za latorośl „winnej macicy”, to taki może być pewien, że brak mu „świadekstwa ducha”, a wobec tego może słusznie wątpić w swoje przyjęcie przez Pana. „Jeżeli znosicie karanie, Bóg się wam ofiaruje jako synom; albowiem któryż jest syn, którego by ojciec nie karał?” – Hebr. 12:7.

4) Świadekstwo poddania się woli Bożej (V Tom str. 266)

Gdybyśmy wszyscy byli doskonałymi, absolutnie doskonałymi i okazalibyśmy się takimi w naszych próbach, wówczas rzecz miałaby zupełnie inną postać. Bóg kochałby nas za naszą doskonałość i harmonię z Nim, a wówczas chłosta i gorzkie doświadczenia byłyby oznaką Jego niełaski. Ale wobec dzisiejszego stanu rzeczy wiemy, że wszyscy są niedoskonalimi i że odbiegliśmy daleko od Boskiego pokroju. Wiemy, że Bóg może przyjąć tylko nasze nowe serca, naszą nową wolę, nasze przekształcone umysły i duchy, a to dzięki zasługom Chrystusa i to w znaczeniu próbnym, ze względu na nasze próby, na nasz rozwój i ostateczne udoskonalenie się. Jedynie odpowiednio do tego, jak uczymy się rozpoznawać doskonałości Boskie i nasze własne braki, możemy pojąć liczne i ważne nauki i konieczność tych próbnych doświadczeń, jakie są od nas wymagane w celu osiągnięcia Boskiego podobieństwa.

5) Świadekstwo, że jest się czynnym w służbie Bożej (V Tom, str. 271)

„Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził, nie grzeszy; ale który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośliwiec nie dotyka się go” – 1 Jana 5:18. Tak więc, jeśli serca nasze odpowiadają nam, że chętnie czynimy wolę Bożą i że dobrowolnie nie chcemy gwałcić jej ani się jej sprzeciwiać pod jakimkolwiek pozorem, że raczej chcemy pełnić wolę Bożą i spełniać

Jego plany, choćby takie postępowanie gasiło nasze najsmielsze nadzieje i zrywało wszelkie najmilsze związki, wówczas mamy to świadekstwo, że duch nasz czyli umysł zgadza się z świadkiem ducha Prawdy. Duch świadczy za pośrednictwem Słowa Bożego, że ci, którzy są dziećmi Pańskimi, są oddzieleni od świata, że ich nadzieje, ich cele i ogólny duch różnią się od dążeń światowych.

6) Świadekstwo wierności Prawdzie i braciom (V Tom, str. 273)

Gdyby Pan nasz po prostu siedział spokojnie i powstrzymał się od piętnowania obłudy, bezwstydu, długich modlitw i fałszywych nauk nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, to ludzie ci bez wątpienia pozostawiliby Go w spokoju i wcale by Go nie prześladowali; wówczas nie cierpiałby dla dobra Prawdy.

Tak samo jest i z Jego naśladowcami: sama Prawda i ci, którzy mają ducha Prawdy i postępują według Pańskich wskazówek, pozwalając, aby światło Jego jasno świeciło, ściągają oni na siebie nienawiść i prześladowanie ze strony podobnej klasy jak w starożytności. A jeśli ktoś z tego powodu cierpi przez to, że stara się jak najlepiej głosić prawdę miłości, to zaiste jest on szczęśliwym, albowiem Apostoł powiedział: „Jeżeli was lżą dla imienia Chrystusowego, błogosławieni jesteście, gdyż on Duch chwały a Duch Boży odpoczywa na was, który względem nich bywa bluźniony, ale względem was bywa uwielbiony” – 1 Piotra 4:14. Tacy mają tego świadka ducha, który im świadczy w ich wierności na wąskiej drodze.

7) Świadekstwo wiary w sprawach Bożych (V Tom, str. 275)

Świadekstwo Pana wyraźnie powiada, że zwyciężyć świat może tylko nasza wiara. W ten sposób duch świadczy, że aby stać się zwycięzcami, musimy „chodzić przez wiarę, a nie przez widzenie”. Musimy patrzeć nie na rzeczy widzialne, takie jak: popularność, okazałość światowa, wielkość i liczebność denominacyjna itp., ale na rzeczy niewidzialne – na duchowe i wieczne rzeczy. „Gdy nie patrzy my na rzeczy widzialne, ale na niewidzialne; albowiem rzeczy widzialne są doczesne, ale niewidzialne są wieczne” – 2 Kor. 4:18.

8) Świadekstwo znajomości rzeczy przyszłych (V Tom, str. 275)

Duch Święty świadczy nam za pośrednictwem Słowa, że jeśli będziemy dziećmi Boga, to nie będziemy nieświadomi teraźniejszości ani przyszłości, ponieważ będziemy oświeceni i pouczeni o Bogu przez Słowo Jego łaski – przez Słowo ducha. Dojrzewając, wrażliwając w łasce, będziemy pragnąć, szukać i otrzymamy oprócz mleka Słowa Bożego także „twardy pokarm”, o jakim Apostoł powiada, że przeznaczony jest dla doskonale rozwiniętych. „Jako dopiero narodzone niemowlątka, szczeręgo mleka słowa Bożego pożądamie, abyście przez nie urosli” – 1 Piotra 2:2

„Bo każdy, co się tylko mlekiem karmi, ten nie jest powiadamy mowy sprawiedliwości (gdyż jest niemow-

łatką), *alec doskonałym należy twardy pokarm, to jest tym, którzy przez przyzwyczajenie mają zmysły wyćwiczone ku rozeznaniu dobrego i złego*” – Hebr. 5:13-14. Rozwinięcie się w łasce ducha, w wierze, w dzielności, umiejętności panowaniu nad sobą, w cierpliwości, pobożności, braterskiej uprzejmości i miłości przywiedzie nas do bliższego zetknięcia się z Ojcem i Panem Jezusem, tak że Pan będzie mógł chętnie udzielać nam coraz więcej znajomości swoich chwalebnych planów, jak również swego chwalebego charakteru. W odniesieniu do tego apostoł Piotr mówi: „*Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność; A do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność; A do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę. Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Bo przy kim tych rzeczy nie masz, ślepy jest; a tego, co jest daleko, nie widzi, zapomniawszy na oczyszczenie od dawnych grzechów swoich. Przelóż, bracia! raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne czynili; albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa*” – 2 Piotra 1:5-11.

V. Możliwość wpływu złego ducha na naszego ducha (V Tom, str. 212)

Jak duch Szatana jest duchem samolubstwa, nienawiści, złości, zwady i działa przeważnie w synach tego świata, trzymając ich w swojej mocy, tak duch święty Boży, duch miłości, dobroci, pokory, cierpliwości, braterskiej miłości, działa i rządzi dziećmi Bożymi. Te dwa duchy, czyli usposobienia, jeden miłości i dobroci, drugi zaś duch samolubstwa i złego, są w ustawicznej walce i niezgodzie.

Pismo Święte mówi o duchu który teraz działa w synach niedowiarstwa i jest przeciwny duchowi świętemu, a duch ten nazywa się „*duchem Antychrystusowym*”, czyli duchem przeciwnym Chrystusowi. Duch ten najpierw stara się zaprzeczyć, że Chrystus przyszedł na ten świat i ignoruje Go zupełnie. Gdy takie twierdzenie nie ma powodzenia, wtedy twierdzi, że Jezus był tylko grzesznym człowiekiem: a jeżeli i to twierdzenie zostaje zbite, natenczas dowodzi, że Jezus był tylko dobrym przykładem dla ludzi, lecz nie dokonał wcale nic tak wielkiego – tj. iż nie był On Zbawicielem. Dlatego Pismo Święte mówi, ażeby próbować, doświadczać duchów (to znaczy nauk, jakie nam są podsuwane, twierdząc, iż są z ducha Prawdy). Musimy ich doświadczać przez Słowo Boże.

„*Najmilsi! nie każdemu duchowi wierzcie; ale doświadczajcie duchów; jeśli z Boga są. Bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat. Przez to poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, iż Jezus Chrystus w ciele przyszedł, z Boga jest. Ale wszelki duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus w ciele przyszedł, nie jest z Boga; ale ten jest on duch antychrystowy, o którymście słyszeli, iż idzie i teraz już jest*

na świecie. Wy z Boga jesteście, dzieciutki! i zwyciężyliście ich; iż większy jest ten, który w was jest, niż ten, który jest na świecie. Oni są z świata; przetoż o świecie mówią, a świat ich słucha. My z Boga jesteśmy. Kto zna Boga, słucha nas; kto nie jest z Boga, nie słucha nas. Przez to poznajemy ducha prawdy i ducha błędu” – 1 Jana 4:1-6.

VI. Duch Boży, mający wpływ na naszego ducha, wytwarza „nowy zmysł” – „zdrowy zmysł”.

„*Albowiem nie dał nam Bóg Ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i zdrowego zmysłu*” – 2 Tym. 1:7.

Ci, którzy przyjęli Pana jako swego instruktora i nauczyciela i którzy posiadają ducha posłuszeństwa dla woli Ojca, mają „*ducha zdrowego zmysłu*”, ponieważ nie ufają zbyt swojemu sądowi, swojemu własnemu rozsądkowi, ale poddają się wskazówkom Pana, zachowani są przez to w różnych kolejach życia od siდეł i trudności, na które narażają się ci, którzy nie są pod strażą i kierunkiem nadprzyrodzonej mądrości.

VII. Objawy posiadania ducha świętego pokazane w figurach

Objawy te występują, gdy duch Chrystusowy ma wpływ na naszego ducha. 2 Mojż. 30:22-33

- *Wonne rzeczy* – symbolizują różne objawy ducha Chrystusowego w naszym życiu.
- *Myrra* – symbol mądrości, znajomości, umiejętności postępowania. Ilość myrry była równa ilości cynamonu i tatarskiego ziela razem, przez co mamy rozumieć, że przy namaszczeniu duchem świętym Pan Bóg daje mądrość odpowiednią do naszej umiejętności.
- *Cynamon wonny* – symbol wyrozumienia, które posiadamy z umiejętności otrzymanej od Boga.
- *Ziele tatarskie* – symbol umiejętności otrzymanej ze Słowa Bożego. Ilość cynamonu i tatarskiego ziela była równa, co pokazuje, że Pan Bóg przez ducha świętego daje nam wyrozumienie wszelkiej umiejętności, którą możemy otrzymać ze Słowa Bożego.
- *Kasja* – przedstawia w Piśmie Świętym symbol kosztownego dzieła rady i siły. Pan Bóg daje umiejętność tylko dla pewnego celu. Utwierdza naszą wiarę przez danie nam ku temu wyrozumienia, a wtedy daje nam mądrość, abyśmy wiedzieli, czego Pan Bóg od nas wymaga i czego się spodziewa, a w końcu błogosławi nas, dając nam radę i zdolność (radę i moc) niezbędne do wykonywania pracy w wypełnianiu Boskich zamiarów. To, czego Pan Bóg od nas wymaga, to zupełne poświęcenie się na służbę Bogu, a co będzie nam potrzebne, On nas we wszystko zaopatrzy, jak np. pojęcie, znajomość, mądrość, możliwość wykonania i radę.
- *Olej z oliwek* – obraz światła przez ducha świętego; „*Ktobykolwiek uczynił taką maść, a namazałby nią kogo obcego, wytracony będzie z ludu swego*” – 2 Mojż. 30:33.
- *Wytracony będzie* – Jedynie ofiarowani są namaszczeni duchem świętym

□

WYDARZENIA, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY ZIEMIĄ

Kryzys zaufania

■ **CARL HAGENSICK** OCZEKUJĄC „NOWYCH NIEBIOS I NOWEJ ZIEMI”

„Ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkich świat; albowiem mocy niebieskie poruszą się” – Łuk. 21:26.

11 września 2001 zmienił świat, w którym żyjemy. Strach dramatycznie się rozprzestrzenił. Ludzkość dotkliwie przekonała się o wszechobecnym zagrożeniu terroryzmu. Strach ten wywołał z kolei niepewność w każdej dziedzinie życia społecznego.

Zmieniające się polityczne koalicje zamazały różnice pomiędzy przyjacielem a wrogiem. Skandale wstrząsnęły nie tylko kościołem rzymskokatolickim, ale również wieloma ugrupowaniami protestanckimi. W jednej chwili zniknęły ekonomiczne osiągnięcia ostatniej dekady prosperity. Zbankrutowały korporacyjne giganty. Księgowi, którzy mieli być strażnikami finansów wielkich firm, tuszowali podejrzone transakcje finansowe. Indeks zaufania konsumentów (z ang. consumer confidence index – CCI) niebezpiecznie wisi na krawędzi. Świat stoi w obliczu kryzysu zaufania.

Terroryzm

Zmieniły się zasady walki. Walka z terroryzmem to konflikt z ukrytym wrogiem. Tradycyjne bitwy pomiędzy armadami dwóch państw przekształciły się w partyzanckie walki, precyzyjne ataki małych terrorystycznych grup, które nie znają granic narodowościowych. Dokładnie zaplanowane i przeprowadzone ataki pozbawiły życia setki tysięcy ludzi.

Upadek World Trade Center i atak na Pentagon skłoniły prezydenta Georga Busha to wypowiedzenia „wojny z terroryzmem”. Wspólnie z ogromną koalicją partnerów zjednoczone siły wspólnie rozpoczęły straszliwy odwet na Osamie Bin Ladenie oraz jego siatce terrorystycznej Al-Kaidzie, skrywanej przez afgański reżim Talibów oraz innych fundamentalistycznych islamistów.

Reakcja na ataki z 11. września, przynajmniej ze strony Stanów Zjednoczonych, uwzględniała zaostrzenie polityki imigracyjnej, jak również zakrojone na szeroką skalę aresztowania oraz przetrzymywanie ludzi arabskiego pochodzenia. Wielu więźniów przetrzymywanych jest na nieokreślonych warunkach bez żadnego wyroków czy nawet ujawnienia ich nazwisk. Sytuacja ta wzbudziła debatę na temat łamania konstytucyjnych prawa człowieka.

Strach podniecający jest kolejnymi obawami na temat dalszych działań terrorystów, którzy mogą posunąć się do użycia broni biologicznej, a nawet nu-

klearnej. Przesyłki zawierające węglik zrodziły obawy o bezpieczeństwo zasobów wody, rozprzestrzenianie substancji zanieczyszczających powietrze oraz ataki na elektrownie nuklearne.

„Oś zła”

Zwracając się do wszystkich zjednoczonych stanów prezydent Bush nazwał trzy państwa – Irak, Iran i Północną Koreę – „osią zła”. Fakt ten wywołał zagorzałą dyskusję nie tylko w Ameryce, ale również na całym świecie na temat ewentualnego zapobiegawczego i jednostronnego ataku Stanów Zjednoczonych na Irak w celu odsunięcia Saddama Husajna od władzy.

Głosy, które opowiedziały się za inwazją, widzą Irak jako wytwórcę chemicznej, biologicznej i nuklearnej broni przeznaczonej do terrorystycznych ataków na Izrael i Amerykę. Głosy przeciwne obawiają się politycznych, moralnych i ekonomicznych konsekwencji wywołanych atakiem na suwerenne państwo. Głównym skutkiem ubocznym tej debaty stała się obawa, że Stany Zjednoczone uzurpują sobie zbyt wiele samowolnej władzy bez otrzymania mandatu Narodów Zjednoczonych.

Terroryzm i narkotyki

Jednym z najgorszych zjawisk poprzedniego stulecia okazał się gwałtowny wzrost handlu narkotykami. Tak zwane „narkotyki rekreacyjne” zostały dodane do swoich odpowiedników: tytoniu i alkoholu. Wspólnie stały się narzędziem spustoszenia w ludzkim ciele. Seksualna rozwiązłość rozpełtała światową epidemię AIDS. Do ceny ludzkiego życia i fizycznej sprawności dodać trzeba zatrwajające koszty opieki medycznej.

Narkotyki nie tylko wywołały groźbę epidemii, ale wpłynęły też na powstanie ogromnych ekonomicznych mocarstw. Miliardy dolarów zbierane przez bossów narkotykowych są stopniowo wykorzystywane do uzbrajania terrorystów. Podczas gdy narody, które chcą się uzbroić, mogą ponieść podatki na uzbrojenie, terroryści nie mają takiej możliwości. Muszą uciekać się do przestępczości, by finansować swoje zapasy broni. Handel narkotykami jest zaledwie jedną z wielu opcji, jakie posiadają.

Finansowa niepewność

Zawrót głowy wywołany błogimi dniami ostatniej dekady sprawił, że inwestorzy na światowych giełdach

dali się zwiść przekonaniu, iż dwucyfrowy wzrost będzie trwał wiecznie. Tryliony dolarów wyparowały po tym, jak indeks S&P 500 na nowojorskiej giełdzie spadł o 40% ze szczytu, który osiągnął w marcu 2000, a indeks NASDAQ spadł o ponad 70% (pod koniec 13 stycznia 2003).

Gdy chciwość i korupcja na najwyższych szczeblach świata korporacji oraz fałszywe operacje księgowe zostały ujawnione, zaufanie pokładane w integracji wielkich korporacji znacząco spadło. Pomimo zapewnień, że ekonomia zasadniczo ma się dobrze, ten brak zaufania wyraźnie opóźnił powrót do poprzedniego stanu.

Strach przed atakami terrorystycznymi, niestabilne warunki na Środkowym Wschodzie i w wielu innych częściach świata, wzrastające zagrożenie zbrojnych konfliktów z państwami wspierającymi terroryzm dodatkowo tylko pogłębiły niepewność dotyczącą przyszłości.

Sfery religijne

Innego rodzaju kryzys wstrząsnął sferami religijnymi, dodatkowo niszcząc stale gasnące zaufanie co do czystości duchowieństwa. Ujawniono przestępstwa na tle seksualnym wśród kapłaństwa, szczególnie w kościele rzymskokatolickim w Stanach Zjednoczonych. Dalsze raporty wyjawiały trwające od wielu lat znaczące nadużycia opiekunów względem młodzieży. Dodatkowym problemem stało się nagłośnienie systematycznego ukrywania popełnionych przestępstw oraz przywracania na poprzednie stanowiska księży, którzy kontynuowali wykorzystywanie młodzieży.

Polityczna aktywność zarówno prawicy, jak i lewicy dokonała dalszego podziału wśród zwolenników chrześcijaństwa. Zaangażowanie w politykę osłabiło biblijny przekaz wygłaszany z ambony na rzecz sprzecznych stanowisk w sferze polityki i życia społecznego.

Zważony na wadze

Inne wielkie cywilizacje upadły pod podobnymi presjami. Brak zaufania do mocarstwa rzymskiego doprowadził do rozrzutnego stylu życia i ostatecznego upadku Rzymu. Karol Marks w swoim dziele z 1852 pt. „18 brumaire’a Ludwika Napoleona” wskazuje na identyczny stan społeczny, który doprowadził do Rewolucji Francuskiej. W podobny sposób poległa również Babilonia – pierwsze ze światowych mocarstw. Biblia podaje opis ostatniej nocy tego potężnego królestwa. Opisuje rozpustną ucztę króla Balsazara, którą we wstrząsający sposób przerwała tajemnicza ręka pisząca na ścianie cztery chaldejskie słowa: „*Mene, Mene, Thekel, Upharsin*”. Prorok Daniel wyłożył część napisu w następujący sposób: „*zważonyś na wadze, a znalezionyś lekki*” (Dan. 5:27).

Jak właściwe są te słowa dzisiaj! Ludzie coraz częściej tracą zaufanie do politycznych, społecznych, finansowych i religijnych filarów społeczeństwa. Pra-

gnienie stabilnych instytucji społecznych połączone z rozczarowaniem rzeczywistością prowadzi do frustracji i bezradności.

Jezus wyraził ten problem w następujący sposób: „*Tedy (...) na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały*” – Łuk. 21:25. Słownik Vine’a definiuje *rozpacz* jako „*utratę drogi... niemożność poradzenia sobie z kłopotami*”. Vine pokazuje również, że użycie tego słowa w tym miejscu wskazuje na taki sens: być „*bezradnym, bez ratunku, niewiedzieć, jak się zachować*”. W skrócie słowo to oznacza sytuację, która wydaje się być bez wyjścia. Jak celnie oddaje ono sytuację, w obliczu której stanęło wielu światowych przywódców...

Kolejny werset w Ew. Łukasza mówi, że Bóg „*poruszy*” niebiosa i ziemię. Apostoł Paweł opisuje to „*poruszenie*” w Hebr. 12:26-27, gdzie porównuje je do trzęsienia ziemi, które poruszyło Górą Synaj, gdy Mojżesz otrzymał Boskie prawo: „*Którego głos na on czas poruszył był ziemią, a teraz obiecał, mówiąc: Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem. A to też mówi: Jeszcze raz, pokazuje zniesienie rzeczy chwiejących się, jako tych, które są uczynione, aby zostały te, które się nie chwieją*”.

Również Piotr mówi o tych samych wydarzeniach: „*A on dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy, w której niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia i rzeczy, które są na niej, spalone będą*” – 2 Piotra 3:10.

Dwa trzęsienia ziemi

W Księdze Objawienia czytamy o dwóch wielkich i symbolicznych trzęsieniach ziemi w czasie końca. Jedno miało miejsce podczas szóstej pieczęci w czasie poprzedzającym wtóre przyjście Pana. Jest ono opisane w Obj. 6:12 i 11:13. Wielu badaczy Pisma Świętego wiąże je z Rewolucją Francuską z 1789 roku oraz kolejnymi rewolucjami, które przeszły przez Europę w latach 1829-30.

Ale to trzęsienie jest jedynie zwiastunem kolejnego, znacznie bardziej wstrząsającego wydarzenia, opisanego pod siódmą plagą w Obj. 16:18 „*I stały się głośnie i gromy, i błyskawice; i stało się wielkie trzęsienie ziemi, jakiego nigdy nie było, jako są ludzie na ziemi, trzęsienia ziemi tak wielkiego*”.

Do opisanego tego pożaru użyto wielu symboli: trąba powietrzna, ogień, burza, grad itd. Każda metafora podkreśla pewien aspekt tego nieszczęścia. Obraz trzęsienia ziemi przywołuje na myśl rewolucję społeczną. Jak tarcia pomiędzy płytami tektonicznymi powodują naturalne drżenia, tak bunty pomiędzy ludźmi powodowane są agresywnymi kontaktami między dwoma skłóconymi klasami, pomiędzy tymi, którzy „*mają*” i tymi, którzy „*nie mają*”, pomiędzy uprzywilejowanymi a tymi z niższych sfer ekonomicznych. Niższe klasy ekonomiczne prą wzwyż w poszukiwaniu lepszego życia.

Celem tego wielkiego trzęsienia jest wstrząśnięcie wszystkim, czym da się wstrząsnąć. To, co pozostanie, przetrwa i będzie mogło zostać wykorzystane w nowej społecznej strukturze, która zastąpi obecny religijny i społeczny porządek – „nowe niebo i nowa ziemia”. Jak stwierdza Paweł: „Przetoż przyjmując królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu ze wstydem i z uczciwością” – Hebr. 12:28. W podobny sposób Piotr pokazuje pozytywne skutki, jakie powinna mieć świadomość nadchodzącego końca: „Ponieważ się tedy to wszystko ma rozplątać, jakimiz wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach?” – 2 Piotra 3:11.

Islam, Izrael i chrześcijaństwo

Islam jest najszybciej rozwijającą się religią świata, głównie dzięki wysokiemu wskaźnikowi urodzeń. Poniższa tabela, przygotowana przez Kanadyjskie Towarzystwo Muzułmanów, prezentuje przewidywany wzrost populacji Muzułmanów do 30% do roku 2025, co uczyni islam religią o największej licznie wyznawców. Liczba chrześcijan ma spaść w tym czasie do 25%.

| | Chrześcijanie | Muzułmanie |
|--------------------------|---------------|------------|
| Populacja świata w 1900 | 26.9% | 12.4% |
| Populacja świata w 1980 | 30.0% | 16.5% |
| Populacja świata w 2000 | 29.9% | 19.2% |
| Populacja świata w 2025* | 25.0% | 30.0% |

* przewidywana

Podczas gdy wielu naśladowców Mahometa wierzy w pokojowe współżycie z sąsiadami, którzy są wyznawcami innych religii, nie można tego powiedzieć o muzułmanach fundamentalistycznych. Wierzą oni, że ich religijnym obowiązkiem jest nawrócić świat na islam, bez względu na to, czy użyją siły perswazji, czy miecza. Ich agresywna postawa jest dodatkowo potęgowana przez wrogość względem Izraela, który ich zdaniem wkracza na terytorium muzułmanów. Wrogość ta spowodowana jest nie tylko utworzeniem państwa żydowskiego, ale chyba nawet bardziej przekonaniem, że Izrael okupuje Palestynę w wyniku wojen z 1967 i 1973 roku.

Nienawiść względem Izraela stworzyła również wrogość wobec tych, którzy wspierają to państwo, w szczególności wobec Stanów Zjednoczonych. Z powodu braku politycznej oraz militarnej siły, by, jak wielu z nich pragnie, odzyskać swoją ziemię lub przepędzić Izrael w stronę morza, posunęli się do partyzanckich oraz terrorystycznych ataków dokonywanych przez zamachowców samobójców, którzy odebrali życie setkom Izraelitów i spowodowali odwet w postaci ataków, które zabiły jeszcze więcej Palestyńczyków.

W efekcie działania te przyczyniły się do przybliżenia wskazówek na „zegarze dnia sądu ostateczne-

go” do nieuchronnej północy. Ludzkie przekonanie o pokoju i równowadze na świecie jeszcze bardziej podupadło.

Większość chrześcijan sympatyzuje z Izraelem, uznając jego bogate dziedzictwo jako narodu wybranego przez Boga. Również Biblia wyróżnia ten naród nie tylko poprzez historyczne zapisy z czasów starotestamentalnych, ale również poprzez prorocztwa. Proroctwa przepowiadają przyszłą rolę Izraela w Królestwie, o które modlą się wszyscy chrześcijanie: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi” – Mat. 6:10.

Obietnica, którą Bóg dał Abrahamowi, że pobłogosławi jego nasienie, z pewnością się wypełni. Zapewnienie: „I będę błogosławił błogosławiącym tobie; a przeklinające cię przeklinać będą; i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi” (1 Mojż. 12:3) jest równie niezawodne.

Izraelowi została obiecana ziemia (1 Mojż. 15:18-21), którą jak dotąd zajmował jedynie częściowo. Jednak zanim naród ten weźmie w posiadanie cały obszar wskazany w Piśmie, będzie musiał przejść przez jeszcze jedną wojnę (opisaną w Ezech. 38 i 39). Ich przeciwnicy wymienieni są w Ezech. 38:3-8 i składają się głównie z wyznawców Mahometa. Nic więc dziwnego, że istnieje tak wielka wrogość islamistów względem Izraela. Wskazuje to, jak bliska jest końcowa bitwa przed Królestwem Mesjaszowym, w którym nastaną lepsze dni.

Źródło zaufania

„Co dla człowieka jest ostatecznością, dla Boga jest sposobnością.” Brak pokładania zaufania we wszystkie sfery zorganizowanego społeczeństwa jest zrozumiałe i uzasadnione. Chrześcijanie podzielają ten brak przekonania, że człowiek zdolny jest znaleźć rozwiązanie wszystkich złożonych problemów współczesnego świata. Jednak mają oni bezgraniczną ufność, że te same wydarzenia zwiastują ostateczne przejście z „teraźniejszego wieku złego” (Gal. 1:4) do „nowych niebios i nowej ziemi [których] według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka” (2 Piotra 3:13).

Przemoc i gniew równie dobrze mogą być znakiem czasów, ale jesteśmy przekonani, że „i gniew człowieka chwalić cię musi, a ty ostatek zagniewania skrócisz” (Psalm 76:11). Z wielką radością i z pełną ufnością oczekujemy tego Królestwa.

My czekamy, w Prawdzie trwamy,
Na proroczy jasny dzień,
Kiedy Króla powitamy
Wśród radosnych chwały pień.

Wciąż czekamy na tę chwilę,
Przeminęło cierpień tyle,
Ale cierpieć było mile
Bo już świta Pański dzień

□

Powrót z niewoli

■ "NA STRAŻY"

BÓG KIERUJE SPRAWAMI SWEGO LUDU

Księga Ezdrasza 1:1-11

„Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami, z czegośmy się bardzo uradowali” – Psalm 126:3.

Księgi Ezdrasza i Nehemiasza nie są księgami pro-rockimi, lecz historycznymi. Pisarze ci podjęli opis historyczny w miejscu, gdzie przestali pisarze Kronik. Ezdrasz, autor księgi nazwanej od jego imienia, jest pisarzem, którego rodowód wykazany jest aż do Aarona. Lecz Ezdrasz nie był między tymi, którzy powrócili pierwsi po wydaniu dekretu przez Cyrusa. Być może urodził się on jakiś czas po tych wydarzeniach.

W pierwszych sześciu rozdziałach opisany jest okres dwudziestu lat. Zatem upłynęło około pięćdziesiąt lat od czasu wydarzeń opisanych w rozdziale siódmym – czyli m.in. polecenia danego Ezdraszowi przez króla perskiego Artakserksesa, by udał się do Jerozolimy i przywrócił oddawanie czci Jahwe. Wiadomości do historii o powrocie z niewoli babilońskiej oraz doświadczeniach i trudnościach, przez które przechodził naród izraelski przy odbudowie świątyni, Ezdrasz czerpał zapewne z relacji pisarzy w Jerozolimie.

Druga księga Kronik kończy się opisem tego, jak król chaldejski Nabuchodonozor zabrał skarby z Jerozalemu, zburzył jego mury, spalił jego pałace, a ludzi przeprowadził do Babilonu. Dalej pojawia się zapis, że spustoszenie Palestyny, jak i zburzenie Jerozolimy były wypełnieniem się proroctwa Jeremiasza, czyli że ziemia miała być spustoszona i zachować swoje sabaty przez lat siedemdziesiąt. Jest także napisane, że siedemdziesiąt lat spustoszenia skończyło się wówczas, gdy Cyrus wydał dekret w pierwszym roku swego panowania. Tym sposobem Pan Bóg wyraźnie zaznacza początek i koniec tych siedemdziesięciu lat. Można jednak zauważyć, że chronologię w ogóle odrzucają wyraźne orzeczenie Pisma Świętego i zburzenie wyznaczają o wiele wcześniej niż od zburzenia miasta. (Zapamiętajmy, że około tego czasu po trzykroć zabierano Żydów do niewoli.) Zatem według Pisma Świętego siedemdziesiąt lat spustoszenia rozpoczęło się z upadkiem panowania króla Sedekijasa, a skończyło w pierwszym roku panowania Cyrusa, króla perskiego na 536 lat przed Chrystusem.

Teoria rządu króla Cyrusa

Nie mamy powiedziane, w jaki sposób Pan Bóg „pobudził” serce króla Cyrusa, by wypełnił Bożą wolę i wypuścił Żydów z niewoli, dlatego możemy tylko snuć przypuszczenia. Daniel, będąc na wysokim

stanowisku w królestwie, miał łatwy dostęp do króla i prawdopodobnie zwrócił jego uwagę na Pismo Święte, które wyraźnie o nim pisze, nazywając go po imieniu i wzmiankując, że miał być użyty jako Boskie narzędzie (Izaj. 44:26-28, 45:1-5; Jer. 25:1-12).

Być może Pan Bóg użył innego jeszcze sposobu, by poruszyć serce króla. Możliwe, że Cyrus mniemał, iż postępując w ten sposób zjedna sobie sympatię narodu izraelskiego, który pośród jego nowych poddanych liczył się na miliony, a o których przypuszczał, że tylko niewielu skorzysta z udzielenia im wolności powrotu do rodzinnej ziemi. Zdaje się, iż taki był zwyczajowy sposób odnoszenia się Cyrusa do wszystkich religii różnych narodów, które zajął. Nabuchodonozor był zdania, by połączyć wszystkie religie przez zwrócenie ich ku jednemu bogu i zmusić do oddawania czci temu bogu. Zdaje się, że król Cyrus rozumował i postępował inaczej; chciał zyskać sympatię swoich poddanych o różnych religijnych zapatrywaniach i dlatego starał się uczynić coś na cześć boga narodu, który podbił. Tym sposobem uchodził ogólnie za wybawiciela ludu i sługę bogów.

Co więcej, mógł on także mieć na względzie, że Egipt był krajem bardzo urodzajnym, i że byłoby politycznie bardzo dogodne mieć Jerozalem po swojej stronie jako „stację” pomiędzy jego stolicą a Egiptem, a w razie wojny – mieć także przyjaznych przedstawicieli w Jerozolimie, którzy by mogli szpiegować nieprzyjaciela i oddawać ważne usługi dla armii. Być może, iż poprzez te wszystkie powody lub niektóre z nich Pan Bóg pobudził Cyrusa do wydania dekretu uwalniającego więźniów Izraela.

Izrael znowu przesiany

Wyjście Izraelitów z Babilonu nie było ich wygnaniem, bo prawdopodobnie jako lud byli oni wysoce cenieni przez swych sąsiadów. Dekret dawał jedynie wolność i swobodę powrotu do Palestyny za zezwoleniem królewskim, jeżeli ktoś z Żydów tego pragnął, oraz gwarantował, że ci, co chcą pozostać w Babilonie – a tylko pomagając innym do powrotu – mogli być pewni, że król (jak podaje dekret) nie tylko gniewać się nie będzie, ale chętnie udzieli takim pochwały.

Możemy łatwo przypuszczać, że większość tych, co myśleli o Bogu i pokładali nadzieję w Jego obietnicach,

była ludźmi biednymi. Zdaje się, że w każdym razie ubóstwo jest bardziej przyjazne dla religijności, wierności i gorliwości niż bogactwo. Historia pokazuje jednak, że niektórzy byli gorliwi i bogaci, a jednak dawali duże datki na budowę świątyni. Ogromnej jednak większości lepiej podobała się obca ziemia, w której wielu z nich się już urodziło. Wielu także było połączonych z sąsiadami związkami małżeńskimi, inni zajęci byli handlem, inni z kolei byli może za starzy, by mogli przedsięwziąć taką podróż. Tym sposobem Bóg przesłał ich, aby mógł zgromadzić z powrotem do Ziemi Obiecanej takich tylko, którzy mają gorliwość ku Niemu i zupełne zaufanie do Jego obietnic.

Przesiewanie Izraela rozpoczęło się wówczas, gdy dziesięć pokoleń odłączyło się od dwóch; nagłe rozszerzenie się bałwochwalstwa w dziesięciu pokoleniach spowodowało, że wierni Bogu z tych dziesięciu pokoleń odeszli i przyłączyli się do królestwa złożonego z dwóch pokoleń, których król był z linii tych, których Bóg obiecał błogosławić. Następnie, gdy i te dwa pokolenia popadły w bałwochwalstwo, wtedy Pan Bóg podał ich do niewoli babilońskiej. Teraz, po siedemdziesięciu latach Bóg pobudził Cyrusa do ogłoszenia dekretu, że kto chce, może powrócić do Ziemi Obiecanej. Z pewnością Pan Bóg nie życzył sobie, aby kto inny miał wracać oprócz tych, co Go czczą i mają wiarę w Jego obietnice dane ojcom. Możemy więc być pewni, że ci, którzy powrócili w liczbie około pięćdziesięciu tysięcy, byli wybrańcami ze wszystkich pokoleń, jednak niewątpliwie z pokolenia Judy, Benjamina i Lewiego, pośród których przez kilka stuleci okazywała się największa liczba wiernych. Powinniśmy zauważyć, czytając opis w Księdze Ezdrasza, że po powrocie Izraela z niewoli babilońskiej nie był on więcej uważany za naród rozdzielony. Zawsze jest o nim mowa: „wszystek naród izraelski”; to wyrażenie jest często powtarzane. Dziesięć pokoleń izraelskich nie było więcej uważanych za zagubione, tak jak nie były uważane wielkie masy z pokolenia Judy, które nie chciały powrócić z niewoli do Palestyny na mocy dekretu króla Cyrusa.

Okazanie królewskiej dobroci

Najzaciejsi z pokolenia Judy i Benjamina, z kapłanami i Lewitami, byli najpierwszymi, którzy przyjęli i skorzystali z dekretu króla Cyrusa. Odnosnie innych, którzy powrócili z wygnania, czytamy, że byli to ci, „których ducha Bóg pobudził, aby szli, a budowali dom Pański, który jest w Jeruzolimie” (w. 5). W jaki sposób Bóg pobudził ich ducha, nie mamy powiedziane. Możemy więc przypuszczać, że byli to ludzie, których serca pały gorliwością i mieli oni wiarę w Boskie obietnice oraz pragnęli czynić to, co było przyjemne w oczach Pańskich; ich z dopuszczenia Bożego pobudził dekret króla Cyrusa.

Co więcej, może być, że Pan Bóg kierował i innymi sprawami, o których nie ma szczególniejszej

wzmianki, jak i okolicznościami sprzyjającymi powrotowi tych, co mieli ufność i wiarę w Boskie obietnice. Tego, że wśród wychodźców wielu było ludzi z biednej klasy, dowodzi wyrażenie, że „*mieszkający około nich wspomagali naczyniem srebrnym i złotym, majątnością i bydłem*” itp. Takie poparcie było wielką zachętą i uważano to jako kierownictwo Boskiej opatrności, kierującej powrotem do Palestyny, podobnie jak i my nieraz wyglądamy Pańskiego kierownictwa. Wspaniałomyślność króla Cyrusa była również okazana w zwróceniu i odesłaniu drogocennych naczyń świątynnych, które musiały być bardzo kosztowne. Większych naczyń było wszystkich 2499. Te zaś z mniejszymi przedmiotami stanowiły ogólną liczbę 5400 (w. 10).

Sesbasar, czyli Zerubabel, co znaczy „urodzony w Babilonie”, członek rodziny królewskiej z linii Dawida i Salomona, został naznaczony na księcia, jednak poddany cesarzowi perskiemu i jego następcom. Władza królewska, jaka została odjęta od króla Sedekijasza na początku siedemdziesięciu lat spustoszenia, nie została dotąd przywróconą według przepowiedni proroka mówiącego: „*Wniwecz, wniwecz, wniwecz ją obrócę, czego pierwaj nie bywało, aż przyjdzie ten, co do niej ma prawo, którem mu dał*” – Ezech. 21:27; Łuk. 21:24. Królem, do którego to się odnosi, jest Chrystus przy swym wtórym przyjściu.

„Babilon on wielki” – mistyczny

Zaznaczyliśmy już poprzednio, że niewola Izraela w Babilonie reprezentuje w Piśmie Świętym niewolę duchowego Izraela w mistycznym Babilonie; zaś wyswobodzenie z niewoli przez Cyrusa, króla perskiego, do pewnego stopnia wyobraża wyswobodzenie duchowych Izraelitów z mistycznego Babilonu, zaś poselstwo: Mene, Mene, Tekel, Uphrasin stosuje się nie tylko do literalnego Babilonu, ale także i do mistycznego. Ze względu na to jest właściwe, abyśmy uważali powrót Izraelitów z Babilonu do pewnego stopnia za symbol wyswobodzenia wiernych i gorliwych duchownych Izraelitów z mistycznego Babilonu – a co się dzieje już od pewnego czasu (Obj. 18:4).

Lecz jak wtedy, tak i teraz stosunkowo mała liczba nawet z poświęconych jest chętna ponosić trudy i doświadczenia, opuszczać różne sprawy, wygodne lub korzystne posady itp., które otrzymali w Babilonie. Jedynie tacy decydują się na ponoszenie trudów i udanie się na pustynię, zostawiając mocne mury protekcji sekciarstwa, którzy mają ufność w Bogu i wielki respekt dla obietnic uczynionych nasieniu Abrahama. Powołanie do powrotu na stare ścieżki i do odbudowania świątyni Pańskiej oraz zwrotu naczyń złotych i srebrnych – to jest drogocennych prawd Słowa Bożego – bardzo mało kto ocenia. Jednak ci, co to oceniają, są zachęceni dowodami Boskiej opatrności przez zlanie na nich ze wszystkich stron Jego bogactw

– nie bogactw ziemskich, lecz duchowych, takich jak drogocenne prawdy, kosztowne obietnice, kierownictwo Boskiej opatrności itp. Te rzeczy zachęcają tych, co są wierni, aby będąc posłusznymi wyszli, by stać się dziedzicami tych chwalebnych rzeczy, które Bóg obiecał tym, którzy Go miłują nade wszystko.

Jak wszystkie przykre doświadczenia, przez które przechodził Izrael, działy się pod kierownictwem Opatrzności, mając służyć do przesiania, odłączenia, odcięcia i oczyszczenia właściwej klasy, która by była ostatecznie przyprowadzona do Ziemi Obiecanej jako dziedzice królestwa, tak podobnie

było i z duchowym Izraelem. Doświadczenia, przez które lud Boży przechodził w wiekach średnich, gdy znajdował się w niewoli mistycznego Babilonu oraz nie mniej w ostatnich czasach, pokazują nam potrzebę odłączenia się od świata i jego ducha. One także prowadzą nas do ocenienia dziś więcej niż kiedykolwiek Boskich rozporządzeń, przez które Pan Bóg przygotowuje dla siebie i dla swej służby lud gorliwy dla Królestwa Bożego, gorliwy w Słowie Bożym i gorliwie naśladowujący dobrych uczynków (Tyt. 2:14; 1 Piotra 2:9). □

Na Straży 1974/3/05, str. 44

We dni starości

■ M. JAKUBOWSKI

NIE JEST CHOROBA, ALE...

„Wszczepieni w domu Pańskim, w sieniach Boga naszego zakwitną. Nawet i w sędziwości przyniosą owoc, czerstwymi i zielonymi będą; Aby to opowiadano, że uprzejmym jest Pan, skała moja, a że w nim nie masz żadnej nieprawości” – Psalm 92:14-16 (BG).

Starość, sędziwość – jest to okres życia po wieku dojrzałym, który kończy się śmiercią i dlatego może mieć zastosowanie jedynie do obecnie żyjących ludzi. Pan Bóg jest nazwany „Starodawnym” (Dan. 7:13 BG), co znacząco by „odwiecznie istniejący” i dlatego nie można nazwać Go starym lub „sędziwym”, jak oddaje to wspomniany werset w Biblii Warszawskiej.

Po nieposłuszeństwie pierwszych rodziców – Adama i Ewy – gdy zostali skazani na śmierć i usunięci z Raju, tak oni sami, jak i ich potomkowie do potopu żyli jeszcze dosyć długo, jak np. Matuzalem 969 lat, Jared 962 lata, Adam 930 lat. Po potopie wiek ludzi został skrócony do 120 lat (1 Mojż. 6:3) – choć niektórzy żyli dłużej, jak np. Sem 500 lat, Abraham 175, natomiast według psalmisty Dawida najwyższy wiek w tamtym czasie wynosił 70-80 lat (Psalm 90:10-11) i taka też jest średnia długość życia w krajach cywilizowanych. Jednak w krajach biednych, np. w niektórych państwach afrykańskich, średni czas życia wynosi tylko ok. 40 lat i tam okres życia nazywany starością jest bardzo krótki lub w ogóle go nie ma.

Według opinii lekarzy geriatrów (specjalistów od problemów starości) człowiek zaczyna się starzeć już od urodzenia, ale po ukończeniu 40 roku życia proces ten rozpoczyna się na dobre – choć nie wszystkie narządy starzeją się jednakowo. Rozróżniane są trzy rodzaje starości:

1. starzenie „pomyślne”, które przebiega prawidłowo, bez negatywnego wpływu chorób, nie powodując życiowych ograniczeń

2. starzenie „zwyczajne”, które łączy się z niewielkimi ograniczeniami w codziennym życiu

3. starzenie patologiczne – jest powikłane i przyspieszone przez choroby.

Geriatrzy szacują, że w Polsce jest 10-20% osób starzejących się „pomyślnie”. Wbrew entuzjastycznym tytułom z gazet proces starzenia nie został dotychczas wyjaśniony w całości, nie odkryto „genu starzenia się” i jest prawdopodobne, że za ten proces odpowiadają setki genów, pozostających ze sobą w ścisłej zależności. Sama starość nie jest chorobą, ale choroby często jej towarzyszą. Starości towarzyszy też często opuszczenie, samotność, a niekiedy również odizolowanie. W niektórych bogatszych krajach chrześcijańskich bywa tak, że dorosłe dzieci mające materialne powodzenie i mające już swoje dzieci, zapewniają im już jako maluchom, a później nastolatkom, pięknie urządzone pokoje. Jednak ich dziadkowie bywają oddawani do domów starców, gdzie niektórzy z nich są potem całkowicie zapomniani, a inni są odwiedzani najczęściej w dniu wypłaty emerytury.

W pewnym zamożnym domu goście zauważyli w jednym z pokoi gablotę, w której znajdował się wysłużony i podniszczony rower. Zwrócili się do gospodarza z pytaniem o ten dziwny dość eksponat. On wyjaśnił, że gdy był chłopcem, mieszkał wraz z rodzicami dość daleko od szkoły, do której w dodatku nie kursowała żadna komunikacja. Rodzice kupili mu w związku z tym rower, którym

mógł dojeżdżać i kontynuować swą edukację. Po ukończeniu szkoły zamierzał oddać wysłużony rower do składnicy złomu, ale pozostawił go i gdy się usamodzielniał, w swoim nowo wybudowanym domu zrobił gablotkę, umieszczając w niej rower i opatrując podpisem: „On ułatwił mi karierę”. Może czasem, podobnie jak z tym wysłużonym i podniszczonym rowerem, ma się sprawa z rodzicami albo samotną matką. Zniszczyły się im ręce, pomarszczyły twarze, przygarbiły plecy – najwięcej z troski i starania o dzieci, aby żyły dostatnio i wygodnie. Co teraz ich za to czeka ze strony dzieci, dla których podejmowali tyle trudów? Mając dobre i wdzięczne serce, zapewne przygotowują im na starość coś bardziej komfortowego, podobnie jak uczynił to wspomniany człowiek dla swojego roweru. Jeżeli to będzie dom, to na pewno będą mieszkać, a może już mieszkają, w pięknym pokoju, korzystając z ciepłej, przyjaznej rodzinnej atmosfery. Bo w jaki inny sposób można spłacić dług wdzięczności za bolesne rodzenie, nieprzespane noce w czasie niemowlęctwa, a później wieloletnie starania i troskę o zdrowie, wykształcenie, pomoc w ułożeniu sobie życia, a jeszcze później może również troskę o wnuki?

Obecny czas jest niezwykły i bardzo skomplikowany – występują w nim duże różnice pokoleniowe, a w tym i oświatowe – jest to szczególnie widoczne wśród tzw. klasy średniej lub biedniejszej. W poprzednich wiekach różnice oświatowe pomiędzy kolejnymi pokoleniami były praktycznie żadne lub bardzo niewielkie. Obecnie rodzice mogą mieć wykształcenie podstawowe, średnie, rzadko kiedy wyższe, natomiast ich dzieci mają już prawie powszechnie – wyższe. To nie ułatwia okazywania szacunku lub uległości rodzicom. Ale w tym przypadku przykładem może być nasz Pan, który będąc doskonałym jako chłopiec, a później młodzieniec, nie wykazywał swojej wyższości umysłowej wobec prostych rodziców i rodziny – zapewne był wzorem w posłuszeństwie i okazywaniu szacunku (Łuk. 2:40-52). Był On „cichy i pokornego serca” (Mat. 11:29) nie tylko od poświęcenia, ale od urodzenia. Sam będąc doskonałym, był poddany i posłuszny rodzicom – niedoskonałym, którzy jednak starali się żyć świętobliwie i pobożnie.

Będąc doskonałym, był geniuszem w każdej dziedzinie życia – swoim zachowaniem i zdolnościami wyróżniał się ponad otoczenie, a jednak obrał prosty, rodzinny zawód cieśli, skromne, ubogie otoczenie – „jako zakrywający twarz swoją” (Izaj. 53:3 BG). W pewnym stopniu ukrywał swoją doskonałość i całe Jego życie można za prorokiem porównać do życia owcy i baranka – stworzeń, których nie cechuje okazałość i duma (Izaj. 53:7; Jan 1:36).

Słowo Boże zaleca: „Słuchaj ojca twego, który cię spłodził, a nie pogardzaj matką swoją, gdy się zestarzeje” – Przyp. 23:22 (BG), a równocześnie ostrzega

przed surową karą dla tych, którzy dopuszczają się lekceważenia swych rodziców: „Przeklęty, kto lekceważy ojca swego i matkę swoją; i rzecze wszystkim lud Amen” – 5 Mojż. 27:16 (BG). Lekceważyć to znaczy nisko oceniać, nie szanować. Jeżeli dzieci nie doceniają dobrego serca i autorytetu rodziców, to później w życiu nie docenią nikogo. Bóg więc stanowczo opowiada się po stronie rodziców i dotrzymuje obietnicy – tak w kwestii kary za lekceważenie, jak i w błogosławieństwie za posłuszeństwo i szacunek (Jer. 35:1-19; Efezj. 6:1-3).

W Księdze Ijoba (12:12) czytamy: „W ludziach starych jest mądrość, a w długich dniach roztropność” (BG). Mądrość jest to doświadczona wiedza i aby taką się stała, potrzebuje starania i czasu. Nie zawsze się to sprawdza u ludzi światowych, ale powinno się sprawdzać u ludzi poświęconych Bogu i będących w Prawdzie. Pouczająca historia biblijna, wykazująca ważność doświadczenia, jest zapisana w 1 Król. 12 r., jak to Roboam – syn Salomona, przy obejmowaniu stanowiska radził się starszych i młodzieńców – swych rówieśników, w jaki sposób ma rządzić ludem. Starsi radzili mu, aby obchodził się z ludźmi łagodnie i z szacunkiem, a młodzi sugerowali, aby lud traktować w sposób srogi i wymagający. Roboam nie posłuchał rady starszych, lecz skorzystał z niepopartych doświadczeniem opinii młodzieńców. Na skutek tego doszło do podziału państwa na Izrael i Judę oraz częstych bratobójczych wojen. Ktoś powiedział: „Siła wymusza, gnębi, uciska, a dobroć, miłość, szacunek pozyskuje, uskrzydla”. Jakże często i obecnie młodzi częściej radzą się i słuchają swoich rówieśników zamiast doświadczonych i życzliwych im rodziców.

Pozytywnym, biblijnym przykładem czci i szacunku dla rodziców jest historia spotkania króla Salomona ze swą matką Betsabą: „A tak szła Betsaba do króla Salomona, aby z nim mówiła za Adonijaszem; i wstał król przeciwko niej, a pokłoniwszy się jej usiadł na stolicy swej; kazał też postawić stolicę matce swej, która siadła po prawicy jego” – 1 Król. 2:19 (BG).

Okres „pomyślnej” czy „zwyczajnej” starości, to obraz jesieni życia odpowiadający porze roku, która jest ze swej natury piękna, kolorowa, ale i najbardziej owocodajna. Jest to okres zbioru dojrzałych owoców, warzyw itp. „Wiosna chłonie i kwitnie, a jesień owocuje.” W zastosowaniu do poświęconych byłyby to okres dojrzałości duchowej, ugruntowania i utwierdzenia – tak w doktrynach, jak i moralnych zasadach charakteru. Charakter ten jest rozwinięty i utrwalony przez różnego rodzaju doświadczenia: przyjazne i nieprzyjazne – radości i smutki, dostatek i niedostatek, sławę i niesławę. Stan obfitujący w różne owoce ducha świętego, jak: miłość, wesele, pokój itd. (Gal. 5:22)

objawia się w codziennym życiu: w małżeństwie, rodzinie, zborze, pracy itp.

Swarliwość, gniew i inne złe cechy charakteru, często przypisywane starszemu wiekowi, nie są spowodowane wiekiem, ale są to cechy charakteru praktykowane i „pielęgnowane” od młodości, jedynie uwydatnione w starszym wieku przez niekorzystne warunki, jak np. choroby itp. Kaznodzieja (Kazn. 12:1) pisze: „Pamiętaj tedy na stwórciela swego we dni młodości twojej, pierwszej niżeli nastaną złe dni i nadejdą lata, o których rzeczesz: Nie podobają mi się” (BG). Należy pamiętać o Bogu, kiedy dopisuje zdrowie i zmysły, jak np. wzrok, słuch, pamięć itp., które, gdy są w dobrym stanie, są bardzo pomocne do rozwoju duchowego. Może tak być, jak opisuje to poniższy wiersz:

Powiadają: starość jest okresem złotym.
Kiedy spać się kładę, zawsze myślę o tym.
„Uszy” mam w pudełku, zęby w wodzie studznej,
„Oczy” na stoliku, zanim się obudzę...
Czy to wszystkie części, które się wyjmują?
Mam zawroty głowy, pamięć figle płata,
Ale dobrze myślę, jak na moje lata.

Ale te ułomności niech nie rozgrzeszają, gdyż nie można być beczynnym w sprawach duchowych. Bowiem okres „pomyślnej” czy „zwyczajnej” starości stwarza jeszcze duże możliwości umysłowe. Komórki mózgowie starzeją się najpóźniej. Po 70. roku życia – jak piszą geriatrzy – kiedy słabnie siła fizyczna, człowiek pozostaje jeszcze w pełni władz umysłowych, co wykazują testy na inteligencję. Pojemność mózgu ludzkiego pozostaje bez zmiany, a może nawet ulec wzrostowi. Decyduje o tym osobowość danego człowieka, a nie wiek kalendarzowy. Ileż to muzyków, pisarzy, filozofów itp. w starości zbierało żniwo swego ogromnego doświadczenia życiowego i twórczego.

Dziękujemy Bogu, kiedy starość przychodzi „od nóg”, a nie „od głowy”. Bóg posługiwał się w wykonywaniu swego planu zbawienia rodzaju ludzkiego tak osobami młodymi, jak i starszymi – stosownie do potrzeb. Starszymi byli m.in. Abraham, Mojżesz, Jozue, a w czasach nowotestamentowych apostoł Jan, który napisał piękną, teologiczną Ewangelię, 3 listy o miłości oraz otrzymał Objawienie. Apostoł Paweł napisał „perleńkę” wśród swoich listów, List do Filemona, będąc już stary (Filem. 9).

W naszej społeczności też są „weterani” w służbie Pańskiej, którzy służą braciom – tak w naukach, jak i w zasadach moralnych. Piszący ten artykuł był we Francji na konwencji, na której służył budującym wykładem i donośnym głosem brat Zerwil, który miał około 100 lat. Starszy jest pomostem pomiędzy starymi a nowymi czasami. Ze względu na starych ojców potomstwo ich otrzymało obietnice: „A ponieważ umiłował twoich ojców i wybrał po nich ich potomstwo, więc osobiście wyprowadził cię wielką

swoją mocą z Egiptu” – 5 Mojż. 4:37 (BW). To, co łączy młodych, dojrzałych i starych wierzących, to chwalebna obietnica przyszłego, pięknego Królestwa Bożego, w którym nie będzie płaczu, chorób, śmierci, lecz pełne miłości wieczne życie.

Aby starość mogła być błogosławieństwem dla nas i innych, należy być aktywnym umysłowo, jak to zalecał apostoł Paweł Tymoteuszowi: 1 Tym. 4:13-15 „...*pilnuj czytania, ...o tym rozmyślaj, tym się zabawiaj*” (BG). A jeśli nawet nie można już czytać, można słuchać – a obecnie są w tym względzie duże możliwości (kasyty, płyty CD itp.).

Ważną rzeczą jest też społeczność braterska, jak radzi ap. Paweł: „*Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju...*” – Hebr. 10:25 (BW). Istotne jest to, by w zborze być aktywnym, a nie jedynie biernym słuchaczem. Jeżeli nie jest możliwa społeczność bezpośrednia, można ją podtrzymywać pośrednio np. telefonicznie lub listownie.

Trzeba też spokojnie traktować ułomności starości, pogodzić się z nimi i czasami traktować samego siebie jako obiekt śmieszności, że na przykład coś „na śmierć zapomnieliśmy”, pomyliliśmy lub też dwukrotnie lub więcej razy opowiedzieliśmy, gdyż nie są to grzechy, za które musielibyśmy przeproszać Boga lub też myśleć, że z ich powodu utracimy Jego łaskę. Młodzi nie powinni się chlubić ze swej młodości, a starzy nie mają powodu wstydić się starości, gdyż zarówno młodość, jak i starość są okresami życia każdego człowieka, i oby się tylko dobrze rozumiały i wzajemnie wspomagały.

Starszy wiek w Prawdzie zbliża do Królestwa Bożego, jak to napisał ap. Paweł: „...*albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy*” – Rzym. 13:11 (BW). Bliższe zarówno w czasie, jak i charakterze. Starość to okres, w którym coraz bliżej jesteśmy docelowego, pożądanego portu naszej podróży po niebezpiecznym i burzliwym oceanie tego świata (Psalm 107:23-29). Mamy już poza sobą wieloletnie zmaganie się i „sztormy” przychodzące ze strony ciała, świata i Szatana. Czeka nas jeszcze wpłynięcie do portu, które też jest trudne i wymaga wielkiej ostrożności i modlitwy.

Starość to szacunek od ludzi zacnych i szlachetnych: „Przed siwą głową wstaniesz i będziesz szanował osobę starca; tak okażesz swoją bojaźń Bożą; Jam jest Pan” – 3 Mojż. 19:32 (BW). Szacunek dla ludzi starych jest najpiękniejszą ozdobą młodego człowieka. Są w Polsce miejscowości, w których dzieci, młodzież, a nawet dorośli kłaniają się osobom starym – nawet gdy ich nie znają. Może ten miły zwyczaj witania starszych siostr i braci warto częściej stosować także u nas, na przykład podczas większych społeczności braterskich? Tylko ludzie źli i niewychowani gardzą starymi i śmieją się z nich lub się od nich izolują.

Młodzieniec ma pamiętać na Boga „we dni młodości”, a starsi „we dni starości”, dlatego prosimy Go: „Boże, uczyłeś mnie od młodości mojej, a ja aż dotąd oznajmiam cudowne sprawy twoje. Toteż i do starości, gdy już siwy będę, nie opuszczaj mnie, Boże, aż opowiem o ramieniu twoim temu pokoleniu, a wszystkim następnym o potęgę twoją!” – Psalm 71:17-18 (BW).

Czyś stary, sędziwy i słaby, śmierć blisko,
A chmury wokoło, to wiedz nade wszystko,
Te chmury rozproszy ostatnie twe tchnienie,
Gdy wejdiesz do portu na Pana skinienie.

A chociaż ta mgła śmierci jest mokra i zimna,
Wnet złotem się niebiańskim zalśni – już inna.

„Wiemy bowiem, że jeśli tego naszego ziemskiego mieszkania namiot zburzony będzie, budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma urobiony, wieczny w niebiesiach” – 2 Kor. 5:1 (BG).

Informacje statystyczne i naukowe przytoczone za:

1. Doc. dr n. med. Aleksander Dawidowicz – „Gdy się starzeje człowiek”
2. Gazeta Wyborcza 21.11.2008 – „Atlas starości” □

CZASEM WARTO „NIE WIEDZIEĆ, ŻE SIĘ NIE DA”...

O trudnych początkach „Betanii”

Prorok Boży, król izraelski Dawid, mający duże doświadczenie, pod koniec swojego życia napisał ciekawe pouczenie: Psalm 37:37 (BG) „Spojrzyj na niewinnego, a przypatrz się szczeremu, że ostatnie rzeczy takiego człowieka są spokojne”. Tymi słowami psalmista poucza nas, abyśmy zwrócili naszą uwagę na ludzi prawego charakteru. Wymienił tutaj dwie ważne ich zalety: niewinność i szczerść. Rodzi się przy tym pytanie: Czy człowiek niedoskonały może żyć tak, aby zasługiwał na miano niewinnego i szczerego przed Bogiem? Otóż w Piśmie Świętym mamy informację, że „Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” – 1 Sam. 16:7. Bóg ocenia nas według naszych intencji, chęci, pragnień, wiary i usiłowań. Jeśli takowe będą dobre, to skutek tego okaże się w uczynku, chociaż niedoskonałym, który Bóg oceni i uzna.

W tym samym Psalmie Dawid oświadcza w 25. wersecie: „Byłem młody i zestarzałem się, a nie widziałem, żeby sprawiedliwy był opuszczony, ani potomków jego zebrzących chleba”.

Z okazji 15-tej rocznicy działalności Domu Pomocy Społecznej o nazwie: Dom Spokojnej Starości „Betania” chciałbym Braterstwu przytoczyć trochę wspomnień z czasów budowy tego domu, a nawet z wcześniejszego czasu, gdy zrodził się pomysł jego budowy.

Otóż 47 lat temu, tuż przed Konwencją Generalną w Młoszowej, w dniu 21 czerwca 1962 roku, odbył się Zjazd Braci Starszych i Przedstawicieli Zborów w Krakowie, na którym m.in. omawiano trudną sytuację życiową niektórych braci i siostr nie mających opieki. Wobec takiego stanu rzeczy ogół zebranych poparł wysuniętą myśl, aby podjąć starania w celu zbudowania domu dla starców lub ewentualnie przy-

stosować pomieszczenia dla powyższego celu w budynku jakiegoś braterstwa.

Z tego wynika, że zanim zaczęto budowę tego domu, w którym dziś jesteśmy, nasi bracia około dwadzieścia pięć lat wcześniej marzyli o takowym. Nie było jednak możliwości realizacji tych marzeń. Takowe pojawiły się dopiero w roku 1985, okazując się ciekawym zbiegiem okoliczności, albo powiem inaczej – dziwnym, lecz widocznym kierownictwem Pańskim.

W południowo-zachodniej części Francji mieszkali



Od tego domu zaczęły się marzenia o „Betanii”...



Dzisiaj wygląda tu trochę inaczej...

braterstwo Popławscy, polskiego pochodzenia, prowadzący niewielkie gospodarstwo rolne. Po śmierci męża żona Katarzyna sprzedała gospodarstwo i wyjechała do Polski, miała bowiem córkę i siostrę, mieszkające koło Leżajska. Zamieszkała u córki. Nikt z braterstwa w Polsce nie wiedział o jej istnieniu. Utrzymywał z nią kontakt listowny brat Kubiak z Francji. Niedługo potem jej zięć (uzależniony od nałogu) ograniczył jej wolność, nawet nie dopuścił, aby mogła odebrać list. Listonosz zwrócił więc list do nadawcy z Francji.

Br. Kubiak zaraz wysłał ten list na mój adres, prosząc o zainteresowanie się tą siostrą. W międzyczasie naszą siostrą Katarzyną (prawdopodobnie w wyniku interwencji jej cielesnej siostry mieszkającej w pobliżu) zainteresowały się miejscowe służby porządkowe MO. Po rozpoznaniu jej sytuacji życiowej doradzono jej, aby poszukała sobie innego, niezależnego od rodziny mieszkania. Zamieszkała więc tymczasowo u swojej siostry. Zbiegło się to w czasie, gdy pojechaliliśmy wraz z żoną, aby ją odwiedzić.

Siostra Katarzyna okazała zadowolenie z naszych odwiedzin. Zaprosiliśmy ją w odwiedziny do nas. Umówiliśmy się, kiedy po nią przyjadę. Gościła w naszym domu około dwa tygodnie. Pod koniec jej pobytu u nas odwiedził nas br. H. Kamiński. W rozmowie z nim stwierdziliśmy, że znajdują się w niektórych zborach członkowie, osoby starsze wiekiem, w trudnych warunkach bytowych, nie materialnych, lecz nie mający potrzebnej im opieki. Najczęściej byli to braterstwo bezdietni lub mający rodzinę światową.

Naszej rozmowie przysłuchiwała się siostra Popławska. Po jej odejściu, za kilka dni otrzymałem od niej list, w którym prosiła o pomoc w znalezieniu jej mieszkania albo domu, który by mogła kupić i w nim zamieszkać. Niezwłocznie pojechałem do br. H. Kamińskiego, aby porozmawiać o tej sprawie. Br. Ka-

miński ucieszył się i powiedział: „Nasze myśli spotkały się, bo ja o tym myślę od kilku dni”.

Myśl o utworzeniu takiego domu, gdzie osoby potrzebujące pomocy mogłyby znaleźć godziwe warunki do życia na resztę swoich dni, zrodziła się z potrzeby oraz z miłości i chęci niesienia pomocy naszym bliźnim. Mottem do tego działania były słowa ap. Jakuba 1 :27 „Czystą i nieskalaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w ich niedoli i zachować siebie niesplamionym przez świat”.

Wspólnie z br. Kamińskim pojechaliliśmy się do Miechowa. Tam dołączył do nas br. Daniel Kołacz i razem udaliśmy się na to miejsce, gdzie obecnie jesteśmy. Na działce liczącej 3029 metrów kwadratowych stał stary dworek, dosyć zniszczony. Cała ta nieruchomość była do sprzedania. Właścicielką była nasza współwznowczyni siostra Halina Idas. Uznaliśmy, że w istniejącym budynku, po pewnej przebudowie ścian działowych i ogólnym remoncie, można by uzyskać kilka pokoi mieszkalnych i pomieszczenia socjalne. Postanowiliśmy więc działać.

Porozmawiałem z s. Popławską, podając jej warunki, że ten dom byłby własnością Zrzeszenia, a ona by mogła w nim otrzymać mieszkanie z prawem dożywotniego używania, co mogło by być zagwarantowane wpisem w akcie notarialnym. Siostra ta zgodziła się na proponowane warunki i zadeklarowała na kupno tej nieruchomości sporą sumę pieniędzy, która by w znacznej części pokryła cenę kupna.

Przedstawiliśmy tę sprawę na najbliższym spotkaniu Braci z Usługi Międzyzborowej, którzy rozważszy możliwość kupna tego obiektu, postanowili zapytać zbory w Polsce o ich potrzeby. Umówiliśmy się wspólnie, że jeśli będą takie zgłoszenia zborów, co najmniej na 15 osób, to będzie znakiem, że mamy się tego podjąć, a jeśli nie będzie tyle, to należy sprawę odłożyć. Zbory zgłosiły chętnych do zamieszkania w tym domu 42 osoby i poparły listownie ten zamiar. Wiele osób zadeklarowało pomoc finansową i pracą na budowie.

Władze poparły pomysł powstania takiego obiektu, zachęcając do działania, począwszy od Naczelnika Gminy i Miasta do Wojewody i Ministerstwa.

W roku 1985 na zebraniu Braci Starszych, Dikonów i Przedstawicieli Zborów w Krakowie przez głosowanie zapadła decyzja o zakupie tej nierucho-



Jeden z licznych „kursów roboczych”

mości. Wynik głosowania był zaskakujący: z wyjątkiem jednego głosu przeciw, wszyscy głosowali za! Został też zaproponowany wybór Komitetu Budowy tego domu.

Niedługo wraz z br. Kamińskim mieliśmy przyjemność podpisania Aktu Notarialnego Kupna w Biurze Notarialnym w Miechowie. Komitet Budowy Domu Spokojnej Starości nieoficjalnie już działał. Zatwierdzenie składu osobowego tegoż Komitetu nastąpiło na Zebraniu Braci z Usługi Międzyzborowej w dniu 14 września 1985 r. Przy wyborze kierowano się znajomością zawodową poszczególnych członków. W skład Komitetu weszli następujący bracia: Tadeusz Watras z Rzeczyca, Jan Żyła z Biłgoraja, Eugeniusz Szarkowicz z Przychojca, Daniel Kołacz z Miechowa, Marek Kamiński z Krakowa, Henryk Grudzień z Chrzanowa, Dymitr Kopak z Białogardu, Franciszek Olejarz z Zapałowa, Edward Siemieniec z Tarnowa, Miłosław Targosz z Chrzanowa. Przewodniczącym Komitetu wybrano br. Daniela Kołacza. Należy wspomnieć, że brat Henryk Kamiński był bardzo zaangażowany w budowę tego domu poprzez to, że pełnił wówczas funkcję Przewodniczącego Zrzeszenia, a także pracował fizycznie na tej budowie. Brat Dymitr Kopak, po jakimś czasie, zrezygnował z członkostwa w Komitecie ze względów zdrowotnych, a w jego miejsce wszedł br. Lucjan Pulikowski z Białogardu.

Nastąpiły intensywne przygotowania do budowy: staranie

się o zezwolenie na budowę, uzyskanie uzgodnień z wieloma instytucjami państwowymi, takimi jak: Sanepid, Straż Pożarna, Zakład Energetyczny i wiele innych. Trzeba było opracować koncepcję tego domu, która była niezbędna do zlecenia opracowania dokumentacji technicznej. Trzeba było szukać możliwości zakupu materiałów, których brakowało na rynku.

Br. Henryk Grudzień, jako społeczny inspektor nadzoru, nawiązał kontakt z Pracownią Usług

Architektonicznych przy Stowarzyszeniu Architektów Polskich w Krakowie. Pracownik tego biura, mgr inż. arch. Zygmunt Kwapiński, przyjechał do Miechowa i wspólnie z Komitetem opracowano koncepcję budowy. Okazało się, że w tym czasie zaczęły obowiązywać nowe przepisy w budowie tego typu obiektów, stawiające wyższe wymagania. Nie mógł spełnić tych wymogów istniejący budynek. Zaszła więc konieczność nadbudowy istniejącego budynku o dwa piętra i dobudowy nowego skrzydła dwupiętrowego, podpiwniczonego w całości. Zlecenie na wykonanie dokumentacji technicznej zostało ulokowane w/w Pracowni w Krakowie w dniu 8 czerwca 1985 r. W kwietniu 1986 r. projekt był gotowy. Zezwolenie na budowę otrzymaliśmy 21 maja 1987 roku.

W roku 1986 rozpoczęto prace przy budowie. Zaangażowanych zostało wiele osób ze wszystkich zborów w Polsce. Braterstwo pracujący zawodowo



Jedna z braterskich ekip budowlanych



Dzielni braterstwo Kołacz wkładali w budowę całe swoje serce i wysiłek

brali urlopy, wykorzystując je na pracę w Miechowie. Organizowane były kursy robocze dla starszej młodzieży, która chętnie pracowała. Nie brakowało także braci emerytów, rencistów, rolników. Również wielu naszych współwyznawców z zagranicy włączyło się w to dzieło, jak braterstwo z Francji, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii, a nawet z Ukrainy. Wiele osób starszych wiekiem, nie mogąc pomóc pracą fizyczną, przysyłało swoje „kartki żywnościowe”, ponieważ wiele artykułów spożywczych było na przydział, a pracujących trzeba było czymś nakarmić.

Nie jestem w stanie wymienić nazwisk osób pracujących, nawet tych, którzy pracowali najwięcej. Wybaczcie mi, że wymienię jedno: br. Daniela Kołacza – Przewodniczącego Komitetu. To on, często z pomocą niektórych członków Komitetu, a często sam, wyszukiwał specjalistów i pomocników, angażując ich do wykonania poszczególnych prac. To on dostarczał na budowę żywność dla robotników, którą to przygotowywała i podawała jego żona Anna, przy pomocy rodziny i niektórych siostr.

Pieniądze na to przedsięwzięcie czerpaliśmy jedynie z dobrowolnych ofiar współwyznawców. Cała sytuacja związana z tą budową była podobna do opisaną w Księdze Ezdrasza, o budowie świątyni w Jerozolimie po powrocie Żydów z niewoli babilońskiej. Przytoczę słowa z Ezdr. 2:68-69. „*A niektórzy z książąt domów ojcowskich przyszli do domu Pańskiego, który był w Jeruzalemie, ofiarowawszy się dobrowolnie, aby budowali dom Boży Według przemożenia swego dali nakład na budowanie...*”

Wspomnę przy tym jedno ważne wydarzenie. Mieszkający w Kanadzie brat polskiego pochodzenia – Stanisław Żołnierski, na cele tej budowy zorganizował wśród braterstwa w USA i Kanadzie zbiórkę pieniędzy. Zebrano pokaźną sumę: 7.100 \$ USA i 900 \$ kanadyjskich. Br. Żołnierski przywiózł je do Polski.

Przy szczegółowej kontroli celnej zostały one przejęte przez władze, gdyż nie posiadał on pozwolenia na ich przewóz i nie zadeklarował ich przekraczając granicę naszego kraju. Zrzeszenie nasze nie miało radcy prawnego. Uważaliśmy już, że pieniądze te są nie do odzyskania. W naszej sytuacji była to dotkliwa strata. Jednak opatrność Pańska czuwała nad tą ważną dla nas sprawą.

Jedna z naszych siostr miała w swej rodzinie krewnego adwokata, mieszkającego we Wrocławiu. Udaliśmy się do niego: br. H. Kamiński – Przewodniczący, br. E. Pietrzyk

– Sekretarz Zrzeszenia, i ja. Człowiek ten okazał nam wiele dobrej woli. Podtrzymywał nas na duchu, redagował pisma do odpowiednich władz, wyjaśniał, skąd i kim są ofiarodawcy tych pieniędzy, na jaki cel zostały przeznaczone, itp.

Wreszcie sprawa stanęła przed Sądem Rejonowym w Zgorzelcu. Na rozprawie w dniu 16 grudnia 1985 r. Sąd uniewinnił br. Żołnierskiego, zarządzając zwrot zatrzymanych pieniędzy na konto dewizowe naszego Zrzeszenia i obciążając kosztami sądowymi Skarb Państwa. Na tę rozprawę, oprócz mnie, byli także wezwani bracia: H. Kamiński i D. Kopak. Po wyjściu z sali rozpraw, na korytarzu, br. Dymitr powiedział: „Ja tu nie przyjechałem z własnej woli, dostałem wezwanie. Pójdę, niech mi zwrócą koszty podróży”. Śmiało się z tego, lecz brat Dymitr poszedł do sekretariatu i bez problemu wypłacono mu wartość ceny biletu. Śmiało się znowu w drodze, żartując: „Skarb państwa sporo stracił, ale ty jeden na tym zarobiłeś, bo jedziesz z nami autem za darmo”. Na to odpowiedział: „Ale z Wrocławia do Białogardu pojedę pociągiem”.

We Wrocławiu wstąpiliśmy do naszego adwokata, aby podzielić się radością z pomyślnego dla nas wyroku Sądu. „*Radość podzielona to drugie tyle radości*” – mówi przysłowie. Ucieszył się i on! Pytam go więc: Walerek, powiedz nam, jak mamy ci wynagrodzić twoją pracę? Ile jesteśmy ci dłużni? W odpowiedzi usłyszeliśmy: „Poczekajcie, to na pewno nie koniec tej sprawy, prokurator może zaskarżyć ten wyrok. Poczekajmy na koniec, a potem porozmawiamy”. Dziękując mu za jego dotychczasową pracę, prosząc, jeżeli gdzie potrzeba, o dalszą pomoc, odjechaliśmy.

Po upływie ponad dwóch miesięcy otrzymaliśmy znowu wezwania do Sądu w Jeleniej Górze na rozprawę rewizyjną, na dzień 20 marca 1986 r., na której, po długotrwałej rozmowie zapadł wyrok, zatwierdzający orzeczenie Sądu pierwszej

instancji w Zgorzelsku. Uradowani, pojechaliśmy wraz z br. H. Kamińskim do Wrocławia do naszego adwokata. Znowu wspólna radość! Był mocno zainteresowany przebiegiem rozprawy i zaawansowaniem robót na naszej budowie. Przypomniałem mu: Powiedziałeś nam, że po skończonej sprawie będziemy rozmawiać o naszym rozliczeniu. Dziś jest sprawa ostatecznie zakończona, więc powiedz, ile jesteśmy ci zobowiązani? Odpowiedział: „Na ten temat nie ma o czym rozmawiać. Ja nic nie wezmę. Niech i ja mam jakąś cegielkę w tym domu. Zaprosicie mnie kiedyś na otwarcie”. Pomyślnie zakończenie tej sprawy uznaliśmy jako Boskie błogosławieństwo i Jego kierownictwo. Było to dla nas powodem do wdzięczności Jemu oraz zachętą do dalszej pracy.

A prace trwały cały czas. Potrzebny był samochód dostawczy. W tym pomogli nam bracia z Francji. Niektóre materiały zwożono z odległych nawet o setki kilometrów stron Polski. Może zdziwią się niektórzy z Was, dlaczego aż z tak daleka? Otóż, gdziekolwiek nadarzyła się możliwość ich nabycia, tam nabywano. Dla przykładu wspomnę: Żerdzie, potrzebne na rusztowania i na stemple pod szalunki stropów, były darem braterskim z okolic Oleszyc, stal zbrojeniową zakupiono w Leżajsku, drewno na konstrukcję dachową zakupiono w Nadleśnictwie Leżajsk, które w najbliższym tartaku obrobiono. To wszystko trzeba było przewieźć. Wiele materiałów, nabytych bliżej, też trzeba było przewieźć. Świadomie używam słowa



Na tym etapie finał budowy dało się widzieć jedynie oczyma wiary...

„nabytych”, ponieważ nie wszystkie były kupowane, niektóre były darem braterskim.

Do transportu używaliśmy w większości samochodów prywatnych, którymi nasi bracia służyli nam nieodpłatnie. Powiedziałem wcześniej, że nie będę wymieniał nazwisk, wspomnę jedynie, że braterstwo z Hebdowa, leżącego około 20 km od Niepołomic, nie tylko ofiarowali nam duże ilości cegły ceramicznej i płodów rolnych, ale służyli także swoim transportem.

Nie ominęły nas też trudności, które stały się doświadczeniem naszej wiary. Było ich sporo. Pozwólcie braterstwo, że opowiem Wam chociaż o jednym.

W istniejącym domu mieszkały dwie rodziny lokatorów... Na początku mieliśmy obietnice i nadzieję, że się niedługo wyprowadzą. Prace przy budowie nowego skrzydła były już poważnie zaawansowane. Zaszła konieczność wykonywania robót w starym budynku. Niestety, nie można było ich wykonywać ze względu na mieszkających tam lokatorów. Potrzebne były dla

tych rodzin mieszkania zastępcze. W tej sprawie udaliśmy się do Urzędu Miasta, gdzie z ust Naczelnika usłyszeliśmy: „Nie mamy żadnego mieszkania zastępczego, więc nie możemy wam pomóc”. Jeden z tych lokatorów był członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej w Miechowie. Po naszych staraniach, o których on nie wiedział, udało się przyspieszyć przydział mieszkania dla niego. Wkrótce wyprowadził się. Natomiast drugi lokator nie miał takich możliwości.

Udaliśmy się z naszym problemem i prośbą o jakąś radę i pomoc do Urzędu Miasta i Gminy,



Małymi krokami, ale ciągle do przodu, a raczej w górę...



do Wydziału Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego w Miechowie. Rozmawialiśmy z panem mgr inż. Januszem Zdzisławskim, który okazał nam wiele życzliwości. Poradził nam, abyśmy poprosili o urzędową komisję, która by stwierdziła, że dalsze przebywanie ludzi w tym budynku zagraża ich bezpieczeństwu. „Jeśli takową opinię będziecie mieli – powiedział – wtedy idźcie z nią do Naczelnika Miasta, który w takiej sytuacji powinien postąpić tak, jak w wypadku klęski żywiołowej i natychmiast przydzielić mieszkanie zastępcze”. Posłuchaliśmy tej rozsądnej rady. Komisja budowlana wydała na piśmie swoją opinię, że dalsze zamieszkiwanie ludzi w tym budynku stanowi zagrożenie dla ich zdrowia i życia. Z tym dokumentem poszliśmy do Naczelnika Miasta i znowu usłyszeliśmy te same słowa jego bezradności i odmowę pomocy. Z tą coraz to trudniejszą do załatwienia dla nas sprawą udaliśmy się ponownie do naszego doradcy, pana Zdzisławskiego. Ten doradził nam krótko: „Trzeba wiercić dziurę w brzuchu naczelnikowi”. Lecz nasze „wiercenie dziury” nie bolało naczelnika, natomiast nas martwiło i bolało coraz bardziej.

Przyjechali do mnie do domu bracia Henryk Kamiński i Daniel Kołacz. Przyjechali, aby porozmawiać o tej sprawie, już nie cierpiącej zwłoki. Uznaliśmy, że wykorzystaliśmy już wszystkie nam dostępne możliwości. Wreszcie przyszła nam myśl, że mamy jeszcze jedną, ostatnią, ale rozumną i najskuteczniejszą. Uklękaliśmy wszyscy na kolana, modląc się do naszego Boga i Ojca w żarliwej modlitwie, z wiarą i ufnością w Jego miłość i moc, prosząc o Jego pomoc i kierownictwo w tej sprawie, w której my nie potrafiliśmy sobie poradzić. To sprawiło nam ulgę, bo uczyniliśmy według mądrej rady ap. św. Piotra (zapisanej w 1 Liście Piotra 5:7) „Wszelką troskę swoją złóżcie na niego, gdyż on ma o was staranie”.

Za kilka dni dotarła do nas niespodziewana wiadomość o zdarzeniu, które spowodowało zmianę naczelnika miasta. Nowym naczelnikiem był znajomy nam już pan J. Zdzisławski. Poszliśmy do nowego naczelnika i powiedzieliśmy: Panie Naczelniku, ktoś nam poradził, że trzeba nam wiercić dziurę w brzuchu naczelnikowi. Ten serdecznie się roześmiał: „Ale mnie teraz dostaliście! Dzisiaj wam nic nie mogę obiecać. Gdy będzie jakaś możliwość, to was powiadomię”.

Po kilku dniach otrzymaliśmy wiadomość z Urzędu Miasta, aby się zgłosić o określonej

godzinie w pokoju pod określonym numerem. Pełni nadziei, poszliśmy we trzech. Po wejściu na salę zastaliśmy naczelnika i kilku siedzących mężczyzn. Po przywitaniu ich, usiedliśmy. Po chwili naczelnik powstał i przywitał wszystkich. Zrozumieliśmy, że były to ważne osobistości miasta (pierwszy sekretarz partii, dyrektor banku, prezes spółdzielni mieszkaniowej i inni). Przedstawił nas i zapoznał wszystkich z celem tego spotkania, którym było znalezienie rozwiązania naszego problemu. Wspomniał też, że chociaż jako Zrzeszenie tworzymy nieliczną społeczność, to jednak własnymi siłami budujemy bardzo pożyteczny obiekt. Po dłuższej debacie znaleziono wyjście z sytuacji. Po niedługim okresie czasu nasz lokator przeprowadził się do nowego mieszkania, za co był nam bardzo wdzięczny.

Załatwienie tej tak bardzo trudnej dla nas sprawy uznaliśmy jako opatrnościowe zrzęczenie Boże, co pobudziło nas do wdzięczności wobec Niebieskiego Ojca oraz do radosnego wykonywania dalszej, tak przyjemnej pracy. Zacytuję słowa Psalmu 66:18-20 „*Gdybyśmy knuli coś niegodziwego w sercach naszych, Pan nie byłby nas wysłuchał. Lecz Bóg nas wysłuchał. Zwrócił uwagę na modlitwę naszą. Błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy naszej i nie odmówił nam swej łaski!*”

Prace na budowie domu były kontynuowane nadal, aż w 1991 r. zasadnicze prace budowlane zakończono. Lecz do możliwości zamieszkania w nim było jeszcze daleko. Powołano więc Komitet do uruchomienia obiektu, którego przewodniczącym został brat Stanisław Sławiński, obecny jego dyrektor. Działalność tego Komitetu, przy dużym wsparciu finansowym braci z Epifanii i dalszej ofiarności braterstwa naszej społeczności, doprowadziła do otwarcia tego Domu, w którego nazwie znalazło się wymowne i piękne słowo „Betania”.

Licząc czas od pomysłu powstania takiego domu i zakupu tej nieruchomości na ten cel, do zakwate-

rowania pierwszych mieszkańców w czerwcu 1994 r. upłynęło aż 9 lat, czyli dłużej o dwa lata od budowy świątyni, którą budował król Salomon w Jerozolimie. Zaś od czasu uruchomienia tego domu do obecnego czasu upłynęło piętnaście lat.

Przy zakończeniu mojego opowiadania wyrażę moją wielką wdzięczność naszemu Ojcu Niebieskiemu za Jego opatrność i błogosławieństwa, że przez tyle lat trwania tej pracy nie zdarzył się ani jeden nieszczęśliwy wypadek. Mam wielką radość w moim sercu, że ten dom służy moim braciom i siostram wg wspólnej wiary. Nie zamykamy też drzwi tego domu przed wyznawcami z innych ugrupowań. Czyniąc inaczej, byłibyśmy podobni do ludzi przedstawionych przez Pana Jezusa w jednej z Jego przypowieści, którzy przechodząc drogą obok człowieka pobitego i poranionego, popatrzyli na niego i poszli dalej. Był to kapłan i lewita. Nie chcemy być takimi kapłanami i takimi lewitami! Chcemy być raczej jako ten, który chociaż był wzgardzony od bratniego narodu, uzalił się i służył poszkodowanemu swoją pomocą.

Niech ten dzisiejszy dzień będzie dla nas wszystkich pamiętnym dniem, tak jak historyczny kamień Ebenezer – „**Aż dotąd pomagał nam Pan**”. Braciom i siostram mieszkającym w tym domu serdecznie życzę, abyśmy mogli razem spotkać się w innym domu – Domu Ojca naszego w niebie. Wszystkim pensjona-



riuszom tego domu życzę zadowolenia, względnego zdrowia, dobrego samopoczucia i szczęśliwego dalszego pobytu. Pracownikom umysłowym i fizycznym, służbie zdrowia, życzę, aby starczyło siły i cierpliwości w waszej jakże trudnej, ale i bardzo potrzebnej pracy.

Podsumuję słowami Psalmu 40:6 „**Wiele cudów uczyniłeś, Panie, Boże mój, a w zamysłach Twoich wobec nas nikt Ci nie dorówna. Gdybym zechciał oznajmić i ogłosić, są liczniejsze, niż zdołałbym je opowiedzieć**”.

Niech Wam wszystkim błogosławi Pan! Amen.

Powyższe wspomnienia wygłoszone zostały przez br. Eugeniusza Szarkowicza z okazji jubileuszu 15-lecia „Betanii”. □

Jak „Betania” żyje i pomaga dziś?

„**Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno się trudzą się ci, którzy go budują**” – Psalm 127:1.

Przywołany na wstępie psalm zawiera w sobie dwa przysłowia, z których pierwsze mówi o tym, że bez Bożego błogosławieństwa nie można zbudować domu ani ustrzec miasta oraz że niełatwo zdobyć środki na utrzymanie. Treścią tego przysłowia jest rozwinięcie maksymy, jaką możemy znaleźć w Przyp. 10:22, że „*błogosławieństwo Jahwe wzbogaca*”, własny trud niczego tutaj nie doda. Próżne są trudy budujących, bowiem jeśli Jahwe nie pobłogosławi, to budowla zawali się, zanim zostanie ukończona. W tym psalmie nie ma pochwały lenistwa i zdania się jedynie na wolę Bożą, lecz Bóg zaleca pracę z modlitwą. Nauka w tych wersetach ujęta jest w niezwykle wyrazistą formę warunkową. Podkreślona jest tutaj potrzeba pomocy Bożej we wszelkich

poczynaniach ludzkich, aby były skuteczne. Jest to jakby wstęp do słów Pana Jezusa, który przez Ewangelię św. Jana mówi do nas: „*Beze mnie nic uczynić nie możecie*” – Jan 15:5.

Przytoczyłem te wersety, aby podsumować ponad 15 lat działalności Domu Pomocy Społecznej o nazwie Dom Spokojnej Starości „Betania”. Tak, to już ponad 15 lat za nami. W tym czasie z usług i pomocy naszego Domu skorzystało 246 osób (tych, które mieszkały na stałe) oraz 35 osób, jakie korzystały z naszej pomocy w formie doraźnej, w ramach tzw. usług rehabilitacyjnych. Z ogólnej liczby, 238 osób pochodziło z naszych społeczności.

W treści przytoczonego psalmu dostrzegam wiele analogii do naszego domowego „betaniowskiego” życia. Gdy sięgam (na ile potrafię) pamięcią wstecz i myślę o tych wszystkich bohaterach spośród braci

i młodzieży, którzy budowali ten Dom, to pierwsze słowo, jakie mi przychodzi na myśl, to szacunek dla całego trudu i ofiarności. Mieli w sobie wiele zaangażowania i determinacji, aby powstał ciepły, przytulny kąt, w którym ich bracia i siostry w Panu Jezusie Chrystusie będą mogli się bezpiecznie schronić i przeżyć swoje dni do końca życia. Mieliśmy do czynienia z Bożym błogosławieństwem od początku, gdy tylko myśl owa zakiełkowała w sercach braci – dla braci. Realizowało się tutaj gorące pragnienie niesienia pomocy tym, którzy „są Jego umiłowanymi”. Wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób przyczyniali się do budowy tego Domu, wypełniali treścią czynów zalecenie ap. Pawła, aby „służyć jedni drugim w miłości” (Gal. 5:13).

Gdy biorę pod uwagę fakt, że niewielka społeczność, jaką jesteśmy, porwała się na budowanie tak okazałego wielkością Domu, to wiem, że w cudowny sposób wypełniały się słowa ap. Pawła z 2 Kor. 12: 10 „Albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny – w Jezusie Chrystusie”.

Teraz, gdy analizuję to dzieło w kontekście naszej wiedzy o pomocy społecznej, o całej sferze złożoności ludzkich losów, to wnioskuję, że w całej tej budowie było wręcz coś z nieracjonalności. Jednak to tylko pozór, bowiem była natchniona duchem Bożym, który inspirował racjonalność, gospodarność, organizację i niespożytą energię do wspólnego działania. Taki jest duch Bożego natchnienia. Bóg potrzebuje i z reguły używa tych z ludzi, którzy mają świadomość swojej małości i słabości i polegają na Bożej pomocy. Z tych powodów są używani do znacznych celów Pańskich. Tak się właśnie działo przy tworzeniu „Betanii”. Teraz wszyscy, którzy mieli choćby odrobinę udziału w budowie, również i w postaci „wdowiej drachmy” mogą czuć radość, że tej ufności Pan nie zawiódł, a ofiarności obficie pobłogosławił. Podczas powstawania Domu zamiast lenistwa była pracowita miłość, zamiast zaniedbania lub zaniechania – była modlitwa, śpiew i wieczorne badanie, zamiast ubóstwa – była ofiarności braci i „wdów” (naszych emerytów i rencistów), zamiast zniechęcenia – wiara, że Pan widzi poświęcenie i je błogosławi.

Z tych powodów On sprawił, że tak wielu braci i innych potrzebujących osób skorzystało z usług „Betanii”. Ten fakt powinien dawać nam poczucie satysfakcji.

W praktyce prowadzenia naszego Domu, w otoczeniu zewnętrznym często zauważam serdeczność, otwartość i szacunek. Posłużę się przykładem. Ostatnio miałem problem ze swoim trzonowcem, więc udałem się na pogotowie stomatologiczne pod Krakowem. Tam moim leczeniem zajął się stomatolog, który w latach 80-tych uczęszczał do sąsiedniego miechowskiego liceum ogólnokształcącego. Wywiązała się ciekawa rozmowa o tamtych czasach i

w jednym ze swoich zdań ten człowiek stwierdził, że jak pamięta naszą budowę, to była ona niezwykła. Spokojna, zorganizowana, bez wulgaryzmów, alkoholu – oni, młodzi licealiści z podziwem patrzyli na plac naszej budowy. Dzięki takiej ówczesnej naszej postawie oraz aktualnej utwierdzamy dobre świadectwo o Słowie Bożym, które chcemy aby było naszą najważniejszą wizytówką.

Gdy zapytałem kilku naszych mieszkańców, z czym im się kojarzy słowo „Betania”, ich odpowiedzi były takie: dom, spokój, cisza, opieka, błogosławieństwo, ciepło, chleb...

Dwa dni temu, rozmawiając z jednym z naszych braci, przebywającym w naszym Domu (posiada kochającą rodzinę, jest członkiem znanego zboru), stwierdził, że tęskni za domem, jednak tam będzie przykuty do swojego łóżka na czwartym piętrze, a najważniejsze, co go trzyma w „Betanii”, to błogosławieństwa wynikające z różnorodności nabożeństw i społeczności poświęconych na badanie Słowa. „Tego nic nie zastąpi” – to jego stwierdzenie.

Wznosząc ten Dom nie mieliśmy jakiegoś specjalnego wyobrażenia o tym, w jaki sposób i ilu naszych potrzebujących braci będzie mogło tu mieszkać. Jednak teraz przy okazji podsumowania trudno ocenić skalę potrzeb, z jaką do tego czasu się zetknęliśmy. Na pewno przerosła ona nasze wyobrażenia. Gdy Najwyższy postawił nas naprzeciw potrzebom braci żyjących w swoich środowiskach, wówczas mieliśmy niepowtarzalne okazje dotknięcia czegoś, o czym niechętnie się mówi i tym zajmuje, czyli z krzywdą, biedą, ubóstwem, chorobą, niepełnosprawnością, odrzuceniem, naznaczeniem w środowisku. Z tych względów dla wielu z naszych braci nasz Dom stał się miejscem cichego odpoczynku, zadowolenia, poczuciem stabilizacji i bezpieczeństwa, nawet pewnej błogości. Dla zdecydowanej większości z nich pobyt w naszym Domu stawał się błogosławieństwem, które wyrażało się poprzez wydłużenie lat ich życia. Niektórzy mówią o tym z głębokim przekonaniem, a my, czując w głębi ducha satysfakcję, nie próbujemy tych słów kwestionować, aczkolwiek wiemy, że wszystkie dni nasze są przez Pana policzone.

Aktualnie wśród nas mieszka jeszcze 29 osób spośród tych, którzy przybyli do nas pod działaniem tzw. starych przepisów, czyli przed 2004 r. Jednak grupa „najstarszych” naszych mieszkańców to 9 osób, których staż życia u nas sięga czasu początków, a więc ponad 15 lat. Jeśli Pan pozwoli, za niecałe trzy lata będziemy mieli przywilej wręczenia tym mieszkańcom pamiątkowych dyplomów poświadczających ich „dojrzałość”... Niemal przez cały okres naszego istnienia średni wiek naszych podopiecznych wynosi 84 lata. To wiek, którego wielkość mówi sama za siebie o tym, co oznacza



„Żyjemy tutaj jak jeden organizm”...

dla człowieka. Dla zdecydowanej większości to: choroby (u niektórych wręcz – mnogość), niepełnosprawność, bezradność, samotność. A jednak wielu naszych mieszkańców wraca do sił i zdolności życiowej. Dzięki rehabilitacji i całościowej opiece przywracamy im sprawność. Świetnym przykładem może być w tym miejscu 92-letnia siostra Jadzia Bergier. Przybyła do naszego Domu w pozycji leżącej na początku grudnia 2009 po bolesnym i skomplikowanym w tym wieku złamaniu nogi. Gdy spotkaliśmy się dzisiaj na korytarzu, niemal się zderzyliśmy, bo tak sprawnie chodziła. Zaśmialiśmy się ze zdarzenia, a siostra Jadzia powiedziała mi, że lubi tak... jeździć z tym chodzikiem.

Niepokojącym dla nas zjawiskiem jest fakt, że coraz częściej przybywają do nas osoby w cięższych stanach zdrowia, co z reguły również częściej kończy się szybszym odejściem. Bardzo przykre są to sytuacje dla wszystkich, również dla pozostałych mieszkańców. Żyjemy bowiem tutaj trochę jak jeden organizm i gdy palec zaczyna boleć, to cała reszta o tym wie i czuje... Nie potrafimy ukryć naszego żalu, że niestety, w tych przypadkach najczęściej nasza pomoc może ograniczyć się jedynie do zapewnienia pomocy i pielęgnacji w łóżku. Te osoby nie korzystają z całej sfery naszych różnorodnych działań, które mają na celu uaktywnianie społeczne. Te formy przejawiają się w: organizowaniu nabożeństw, dodatkowych spotkań na badanie Słowa, uczestniczeniu w zajęciach edukacyjnych i kulturalnych, spotkaniach z dziećmi z przedszkoli i szkół, w wyjazdach na konwencje lub wycieczki. Tym sposobem nasi podopieczni doświadczają tego, czego nie byłiby w stanie otrzymać w swoich dotychczasowych środowiskach zamieszkania.

Dużą pomocą dla nas są kontakty ze zborami, a właściwie najczęściej z braćmi starszymi i dia-

konami, którzy rozumiejąc potrzebę niesienia pomocy, starają się pomóc braterstwu, którzy są kandydatami do zamieszkania wśród nas. Jest to nieoceniona, niezwykle ważna usługa. Tego rodzaju pomoc jest szczególnie potrzebna tym z naszych braci, którzy nie potrafią sami przebrnąć przez gąszcz przepisów oraz nie mają siły do walki z urzędniczym „niechciejstwem” i złą wolą. Dlatego prosimy Was, Braterstwo, abyście nadal mieli oczy szeroko otwarte na niedolę tych, za którymi On prosił w Getsemane...

Chętnie będziemy służyć ewentualną pomocą i odpowiednią wskazówką do postępowania na drodze formalnej w tych przypadkach.

Bardzo ważnym atutem naszego Domu są jego pracownicy. Wielu spośród nich to ludzie, którzy chętnie się realizują w swojej karierze zawodowej. Wśród całej kadry (oprócz dwóch lekarzy) aktualnie pracuje czternaście osób z wyższym, kierunkowym wykształceniem, a osiem naszych pań ma ukończone odpowiednie szkoły pomaturalne. W tym gronie dopracowaliśmy się metod pracy opiekuńczo-terapeutycznej, które są stawiane za wzór dla innych tego rodzaju instytucji. Nasze metody opieki nad mieszkańcem są z zainteresowaniem obserwowane i powielane. Jest to wynik naszych ciągłych poszukiwań lepszych form w opiece nad mieszkańcem. Temu celowi m.in. w znakomity sposób służą spotkania (dwa razy w tygodniu) w gronie przedstawicieli różnych dziedzin, jakie reprezentujemy. Wówczas następuje formułowanie zagadnień do opieki nad poszczególnymi mieszkańcami. Po jakimś określonym czasie dokonujemy ewaluacji, czyli oceniamy efekty. Dzięki systematyczności stosowania tych metod widzimy dobre efekty.

Czym ta praca jest dla nas? Możemy powiedzieć, że służbą, poświęceniem, misją, powołaniem, odda-

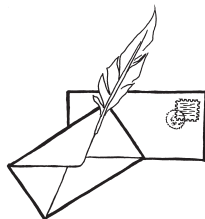
niem, ale też i zwykłą czynnością zarobkową. Dla mnie jest szafarstwem. Jednak Dom „Betania” również jest dla mnie (myślę, że również i dla naszych mieszkańców) Domem, o którym należy mówić i pisać z dużej litery.

Sprawując na co dzień naszą opiekę, mamy świadomość przemijania i tymczasowości. Dlatego z nadzieją wyczekujemy na czas, kiedy Pan spełni swoją obietnicę i zaprosi nas do Domu Ojca, bo tam jest „(...) **wiele mieszkań; Idę przygotować wam**

miejsce” – Jan 14:2. Tam nie będzie chorób, niepełnosprawności i śmierci: „*Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły*” – Obj. 21:3-4.

Dzięki Tobie, Boże, za Twe cudowne obietnice i za dotychczasową pomoc!

Stanisław Sławiński



CZYTELNICY PISZĄ

Gliwice 10.12.2009 r.

Z okazji Nowego 2010 Roku najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności, zdrowia i radości, a przede wszystkim Bożego błogosławieństwa całej Redakcji „Na Straży” i całej społeczności Badaczy Pisma Świętego składa zawsze wdzięczny

J. Wilk

* * *

Ringwood 3.12.2009 r.

Do Redakcji „Na Straży” w Krakowie.

Wszchemocny Ojciec Niebieski niech wspiera Was w przyszłym 2010 roku.

Pragniemy Wam i wszystkim Braciom i Siostram przesłać Noworoczne Życzenia: Drogim Braciom i Siostram w Chrystusie Panu, jak również Czytelnikom „Na Straży”, „Wędrowki” i „Heralda” życzymy opieki Bożej i błogosławieństwa Bożego w przyszłym roku.

Chcemy zapewnić Was, że nadal oceniamy pracę braci piszących artykuły, prace związane z drukiem i wysyłką (może i siostry mają w tym udział) – wszystkim dziękujemy! Jest to mozolna praca: ku chwale Najwyższego, a nam ku zbudowaniu duchowemu.

Jesteśmy wdzięczni Ojcu Niebieskiemu i Panu Jezusowi Chrystusowi, że przy ich pomocy, bacząc na sprawiedliwość Bożą, kończymy ten rok w żywej wierze, nadziei i miłości, która jest zawiązką doskonałości (Kol. 3:14) – o co się nadal staramy.

Po kilkudziesięciu latach (49) pobytu w Australii nadal wspominamy nasz kraj urodzenia. Tam wzrastaliśmy – fizycznie i duchowo. Tam zostaliśmy pociągnięci mocą Bożą do Jezusa, naszego Pana. Tam Słowo Boże ukazało nam szansę pójścia w ślady Zbawiciela. Tam złożyliśmy ślub Najwyższemu.

Niech Was i nas nadal opieka Najwyższego nie opuszcza w tym 2010-tym roku.

Z tymi życzeniami pozostajemy:

bracia i siostry Zboru Pana w Melbourne, Australia.

Wszystkim naszym pamiętającym Czytelnikom, również tym, których listów nie mogliśmy zamieścić, pragniemy bardzo serdecznie podziękować za dobre życzenia i słowa zachęty. Jednocześnie przepraszamy, że ze względu na cykl wydawniczy naszego pisma powyższe listy drukujemy z pewnym opóźnieniem.

Pragniemy też gorąco zachęcić do nadsyłania do Redakcji budujących materiałów mogących przyczynić się do współtworzenia naszego wspólnego pisma: artykułów o treściach duchowych – tak doktrynalnych, jak i moralnych (prośba skierowana jest do braci starszych i diakonów zborowych), także wszelkich materiałów wspomnieniowo-historycznych dotyczących życia naszej społeczności (np. do działu „Moja droga do Prawdy”, „Z życia zborów”, „Echo z konwencji” i innych).

Redakcja

Konwencje w roku 2010 *)

- 18 kwietnia – **Kraków**, Nowohuckie Centrum Kultury
- 23 maja – **Leszno**, Dom Kolejarza w Lesznie ul. Dworcowa (org. Zbór we Włoszakowicach)
- 13 czerwca – **Tarnów**, sala Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Al. Solidarności 5-9
- 26-27 czerwca – **Hebdom** (org. Zbór w Niepołomicach)
- 10-11 lipca – **Budziarze**
- 17-18 lipca – **Ciemnoszyje**
- 23-25 lipca – **Białogard**
- 8-13 sierpnia – Konwencja Międzynarodowa **Baia Mare (Rumunia)**
- 19 września – **Poznań (Poznań-Swarzędz)**
- 10 października – **Kraków**, Nowohuckie Centrum Kultury

* wykaz konwencji zostanie najprawdopodobniej uzupełniony w następnym numerze

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 5 lipca 2009 r. w wieku 86 lat zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **MARIA IWANIUK**. Przez wiele lat należała do Zboru w Plutyczach koło Białegostoku, a następnie do końca swych dni była członkinią Zboru w Białymstoku. Na służbie u Pana była ponad 60 lat.
- Dnia 8 lipca 2009 r. zasnął w Panu brat **KONSTANTY ZAJĄC** ze Zboru w Mysłowicach. Przeżył 83 lata, w tym 16 lat w Prawdzie.
- Dnia 7 sierpnia 2009 roku zmarła w wieku 91 lat siostra **ANIELA NOGA**, członkini Zboru w Kostkach Dużych. Przeżyła 20 lat w Prawdzie.
- Dnia 9 sierpnia 2009 roku zmarła siostra **JOANNA BĄK**, członkini Zboru w Kostkach Dużych. Przeżyła 88 lat, w tym 20 lat w Prawdzie.
- Dnia 24 października 2009 roku zmarł w wieku 87 lat brat **JAN NIETUPSKI**, wieloletni członek Zboru w Andrychowie. Ostatnie kilka miesięcy życia spędził w DPS „Betania” w Miechowie, gdzie korzystał z troskliwej opieki. Brat Jan, zanim zetknął się z naszą społecznością, poszukując Prawdy, zapoznał się z nauką kilku innych społeczności chrześcijańskich.
- W dniu 3 grudnia 2009 roku zmarła w wieku 72 lat siostra **STANISŁAWA KNAPIK**. Od młodości była członkinią obecnie już nieistniejących Zborów w Kędzierzynie oraz w Stryszowej, natomiast ostatnie 2 lata życia spędziła w społeczności Zboru w Krakowie.
- Dnia 14 grudnia 2009 r. zasnęła w Panu w wieku 98 lat siostra **EWA BIGOS** ze Złotego Stoku. Na służbę Panu poświęciła się w roku 1932 w Chmielku. Niedługo potem wyjechała do Francji, gdzie przebywała aż do zakończenia II Wojny Światowej. Była członkinią Zboru w Wałbrzychu. Zawsze Ignęła do społeczności braterskiej i przez wiele lat ofiarnie wspierała pracę na Pańskiej Niwie.

„To czyńcie na pamiątkę moją”

Wszystkich naszych Czytelników, którym drogie jest powyższe zalecenie naszego Pana, zawiadamiamy, że Pamiątka przypada w tym roku **w niedzielę, 28 marca** po zmierzchu. Zasiadającym w tym czasie do Pańskiego stołu Braciom i Siostram serdecznie życzymy, aby był to błogosławiony czas pokoju i duchowej zadumy, który zbliży nas do Pana i Jego Królestwa.

Redakcja